OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:
One line once 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page $40.00; Second and third page $20.00; Fourth page $30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.
ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.
"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - $2.00
W Europie, Azyi, Ameryce Południowej, Afryce i Australii - $3.00
CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden - 50c.
Od cala - $1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.
Roczne od cala: na pierwszej stronicy $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy $10.00; na czwartej stronicy $15.00
DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.
RĘKOPISMA NIE ZWRACAJĄ SIĘ.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.
PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek 13go Czerwca, 1895 roku. Rok 23.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Z powodu braku miejsca podamy w przyszłym numerze.

PRZEGLĄD
WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

W Konstantynapolu otrzymano wiadomość z prywatnego źródła z Jeddah, Arabii, portu Mekki, gdzie beduini wykonali morderczą napaść na konsularnych agentów Wielkiej Brytanii, Rosyi i Francyi, że panuje tam panika i jest obawa, że rozwścieklени beduini splądrują miasto. Z powodu śmierci konsula angielskiego, rząd turecki osadził w więzieniu wielu podejrzanych beduinów, których uwolnienia domaga się krajowa ludność, a w razie odmowy grozi zburzeniem miasta i rzezią chrześcian.

Sytuacya jest tak groźną, że Europejczycy chronią się na statki w porcie, biorąc ze sobą tyle co mogę — pozostawiając resztę wszystko na łaskę losu.

Napaść na konsulów spowodowaną została przez ustanowienie rygorycznych środków sanitarnych na zabezpieczenie ludności przed epidemią cholery. Do tego kroku rządy europejskie zmusiły rząd turecki — i ztąd wybuchła nienawiść i napaść na konsulów europejskich mocarstw.

* * *

Kapitan Clavijo, który zranił niebezpiecznie kap.-gen. Prima de Rivera w Madrycie, został rozstrzelony w dniu 5 czerwca o 8 godzinie rano.

Do ostatniej chwili kap. Clavijo okazywał zadziwiającą stałość i rezygnacyę. Żołnierze strzelili trzykrotnie do kap. Clavijo. Po pierwszem daniu ognia przez żołnierzy Clavijo padł, lecz ruszał się. Jeden z żołnierzy przystąpił i strzelił w głowę celując pod podbródkiem. I wtenczas jeszcze się poruszył. Inny tedy żołnierz przystąpił i strzelił w okolicę serca. Widowisko sprawiło okropne wrażenie na widzach.

Kapitan Clavijo poszedł do wozu więziennego paląc cygareto i ukłonił się tłumowi ludności zgromadzonemu przed bramą więzienia. Gdy stanął w należytej pozycyi sam sobie zabandażował oczy i znów ukłonił się tłumowi. Oficer komenderujący dał rozkaz dania ognia. Żołnierze potem defilowali w około ciała, które następnie zostało usuniętem.

Rozstrzelanie jest jedynym tematem rozmowy Madrytczyków.

* * *

Bunt na wyspie Formosa zamienił się w krwawy rabunek. Żołnierze krajowi i chińscy rabują, zabijają, niszczą i palą we wszystkich kierunkach. Prezydent uszedł z Tarpeh Fu. Do tego czasu europejczyków nie molestowali. Buntownicy spalili wszystkie domy rządowe. Z nadejściem wojska japońskiego, wojsko chińskie i krajowe poszło w rozsypkę lecz palą, niszczą i mordują w ucieczce.

* * *

Londyński "Times" podaje wiadomość, że Rosya zagwarantowała absolutnie i bezwarunkowo chińską pożyczkę 16 milionów funtów szterlingów (około 80 milionów dolarów) u bankierów paryzkich.

* * *

Wiadomości z Madagaskaru w Paryżu otrzymane opiewają, że Francuzi pod Majunka zostali odparci przez krajowców. Również donoszą, że śmiertelność w wojsku francuzkiem z powodu rozmaitych febr powiększa się.

* * *

W Florencyi, we Włoszech, znów były silne trzęsienie ziemi. W dniu 6 bm. pomiędzy 1 a 2 godziną po północy wstrząśnienia były tak silnemi, że wszyscy mieszkańcy w największym strachu wybiegli na ulice i pozostali pod gołem niebem przez kilka godzin.

W ulicach panowała prawdziwa panika. Całe rodziny były skupione w gromadki tuląc się jedno do drugiego, mając w posiadaniu to co było najcienniejszego w domu. Wielu klęczało na ulicach i z rękoma wzniesionemi do góry, głośno modliło się o odwrócenie nieszczęścia, podczas gdy inni, niemal pozbawieni rozumu z przestrachu, latali po ulicach jak opętani. Krzyk, płacz i modły powiększały zamieszanie i przestrach ogólny. Wszyscy członkowie policyi byli czynnymi w staraniu się utrzymania porządku i o uspokajaniu mieszkańców. Goście w hotelach zachowywali się jeszcze najspokojniej. Z nastaniem dnia wstrząśnienia ustały, ludność pomału się uspokoiła i po woli wszyscy poudawali się do swych mieszkań.

* * *

Z Stuttgardu, w Niemczech donoszą o oberwaniu się chmury w dystrykcie Czarnego Lasu. Nagłe spadnięcie wody spowodowało podniesienie się wody w rzece Eyach, która wylała i wiele domów w miejscowościach Ballingen, Frommer, Dirrwangen i Laufen zostało zabranych. Wielu ludzi znikło i jest obawa, że zginęli w powodzi. W Ballingen utonęło 10 osób w Frommer 7 zostało zabitych, prócz tego w tej ostatniej miejscowości braknie 9 osób. W Lanfen 10 ludzi zostało zabitych.

* * *

Nowy traktat handlowy pomiędzy Grecyą i Rosyą został podpisany przez pełnomocników rządu rosyjskiego.

* * *

Na wyspie Formosa nieład i chaos ustępują i nikną przed zwycięzkiem postępowaniem wojska Japońskiego, które stanęło w stolicy i założyło tam kwaterę. Chińczycy ustępując z kraju zabrali własności szacowanej na wiele milionów dolarów.

* * *

Standard w artykule redaktorskim podaje protest przeciw zajęciu i zabroniu terytoryum chińskiego przez Rosyę, jako wynagrodzanie za gwarantowanie pożyczki chińskiej w Paryżu.

* * *

Mgr. Satolli, ablegat papiezki w Stanach Zjednoczonych, będzie kreowany kardynałem na następnem konsystoryum w Rzymie.

* * *

W poniedziałek król Humbert, w pośród ceremonialnych uroczystości, otworzył nowy parlament włoski. W mowie swej król oświadczył, że głosy ludu są wskazówką, jakie kwestye zasługują na uwagę.

Mowę króla przerywano często oklaskami a przy zakończeniu kilkakrotnie wołano wiwaty.

* * *

O strasznej katastrofie donoszą dnia 10 czerwca z Wrocławia, na Szlązku. Kopalnia "Segingoltes", należąca do hrabiego von Donnersmark, stanęły wczoraj w płomieniach. Gdy ogień wybuchnął, z 400 górników tylko czternastu zdołało wydostać się na powierzchnię. Ogień jest już pod kontrolą. Dotąd ciała 10 górników wydobyto.

Niemcy uważają postępek Rosyi gwarantowanie pożyczki chińskiej za zdradę w wzajemnem porozumieniu się względem zajętego stanowiska co do traktatu chińsko japońskiego. Postępek ten tem dotkliwiej jest uczuwanym przez cesarza Wilhelma i jego ministrów, że zawsze uważali, iż zaskarbią sobie wdzięczność Rosyi poparciem wszystkich jej żądań.

* * *

Z Shangai donoszą, że tam otrzymano wieści o rzezi misyonarzy w Ching-Tu. Chińczycy wymordowali wszystkich misyonarzy angielskich, francuzkich i amerykańskich. Chińczycy nie oszczędzali nikogo ani kobiet ani dzieci, wszyscy zostali wycięci.

Wiadomości o tym straszliwym postępku Chińczyków, byłoby można prędzej otrzymać, ale rząd przejmował i niszczył telegramy.

Francuzka kanonierka wypłynęła natychmiast do Wuchang dla sprawdzenia raportu. Ching-Tu jest stolicą prowincyi Szechuan, najdalej na zachód wysuniętej prowincyi Chin.

Miasto to jest jednem z tych, które na mocy traktatu chińsko-japońskiego mają zostać otwartemi handlowi świata. Ching-Tu znajduje się 600 mil na zachód od Wuchang a 1000 mil na zachód od Shangai. Od rzeki Wyższej Yang Tse-Kiang jest oddalone 150 mil na północ i jest centrem najgęściej zaludnionego dyssryktu w Chinach. Ludność prowincyi Szechuan w 1891 wynosiła 67,712,897 dusz.

* * *

Bismarck oświadczył, że stan jego zdrowia nie pozwala mu brać udziału w ceremoniach otwarcia kanału w Kiel.

* * *

"Anthrax", choroba owiec, panuje z fatalnym skutkiem w wielu częściach Australii. Lekarze nie mogą znaleźć żadnego środka prewencyjnego.

* * *

Ze Stuttgardu, w Wirtembergii donoszą że z powodu oberwania się chmury, w środę i powstałego ztąd wylewu rzeki przeszło 50 osób zginęło. W Belingen woda rzeki Eyach zabrała 30 domów a wiele innych zostało uszkodzonych.

W piątek 7 bm. było ponowne oberwanie się chmury i dolina rzek i Eyach i została powtórnie zalaną. Trąba wodna nawiedziła również dolinę Rems a po całej części południowej Wirtembergii były silne szturmy połączone z błyskawicami i biciem piorunów. Dunaj i Neckar wzrosły ogromnie.

Z Kobersdorf na Węgrzech telegrafują do londyńskiego "Daily News" że zginęło przeszło 100 osób z powodu wylewu z gór. Ośmnaście trupów wydobyto.

Kobersdorf jest miejscem letniem na Węgrzech, i zostało całkiem zalane przez wodę z wezbranych strumieni i potoków górskich. Nawał wody zmył po drodze kilka mostów i nawodnił całe okolice.

Rewolucya Kubańska.

Rząd hiszpański w Havana, stolicy wyspy Kuby, dowiedział się, że z wyspy Dauphin Island i z innych miejsc u ujścia rzeki Mississippi w Stan. Zjedn., ma wyruszyć kilka ekspedycyi na pomoc rewolucyonistom. Rząd hiszpański zawiadomił o tem nasz rząd w Washingtonie i podał nazwiska statków, które mają wkrótce wypłynąć na pomoc rewolucyonistom.

Rząd hiszpański zaprzecza pogłoskom, jakoby Marti żył i utrzymuje, że rozpoznanie zwłok poległego dowódzcy było kompletnem i nie podlega żadnej kwestyi.

W Jiguabos, Sabanilla, Alto Songo, Jobo i Arroyo Naranjo oddziały rewolucyonistów zostały napadnięte nie spodzianie przez wojsko hiszpańskie i zmuszone były uchodzić, pozostawiając rannych i zabitych.

Policya w Santiago de Cuba schwyciła dwóch ludzi należących do oddziału gen. Maceo, przy których znaleziono dokumenta pochodzące od komitetu rewolucyonistów w Nowym Yorku.

Depesza z Guantanamo donosi, że w tem miejscu poddało się 49 rewolucyonistów a w Sagua de Tanamo poddał się oddział liczący 45 ludzi.

— Jak donoszą z Madrytu 6 czerwca, rząd hiszpański postanowił wysłać 10 batalionów wojska więcej do Kuby dla przytłumienia rewolucyi. Gen. Azcarraga, minister wojny oznajmił na naradzie gabinetu, że oprócz tych 10 batalionów ma drugie 10 batalionów piechoty w pogotowiu. Spodziewają się w Madrycie, że z temi 10 batalionami uda się który generał na pomoc De Camposowi. Pożyczka na tę nową wyprawę kubańską jest 15 milionów pesetas (około 3 miliony dolarów.)

— Z Manzanillo, w prowincyi Santiago de Cuba, donoszą o poddaniu się władzom hiszpańskim sławnego dowódzcy rewolucyonistów nazwiskiem Fonseca Satisteban Guevara.

— Z Tampa, Florida, donoszą, że z Key West wyjechała statkiem siła 300 ludzi na pomoc rewolucyonistom. Na czele tej wyprawy znajdują się generałowie Sanchez i Rołow. (Generał Rołow — pomimo moskiewskiego nazwiska — jest Polakiem i posiada olbrzymie plantacye na Kubie. Jestto jeden z najdzielniejszych szermierzy niepodległości Kuby i posiada nieograniczone zaufanie i ślepe przywiązanie mieszkańców nieszczęśliwej wyspy i przyjaciół jej niezawisłości. Szczegółu tego dowiedzieliśmy się od pana Łopateckiego, który w tych dniach w powrotnej podróży z Europy do Fresno, Cal., wstąpił do redakcyi "Gazety Polskiej" i w rozmowie opowiedział nam o niektórych znakomitszych wychodźcach bawiących tutaj od wielu lat. Pan Łopatecki zna gen. Rołowa bardzo dobrze i jego uwagi o nim stosują się z wiadomościami jakie dochodzą od czasu do czasu. Przyp. Red. Gaz. Pol.)

— W West Tampa w dniu 9 bm. zgromadziło się 2,000 stronników Kubańczyków na mityng. Przemawiali do rozentuzyazmowanego tłumu przewódzcy Quesada, Cespedes i inni.

— Z Madrytu rząd hiszpański w Havana odebrał telegraficzne pozwoleństwo kupowania statków i wyporządzania ich na służbę wojskową dla powstrzymania przybijania posiłków rewolucyonistom w statkach ze Stanów Zjednoczenych.

— Minister marynarki Herbert, w Washingtonie, milczy uporczywie na liczne zapytywania, czy rząd nasz wyśle statek na powstrzymanie "filibustering" ekspedycyj na pomoc rewolucyonistom. Nie przeczy ani nie potwierdza, i ztąd nie wiadomo czy rząd przedsięweźmie jakie kroki przeciwne. Opinia publiczna tutejsza jest po stronie rewolucyonistów.

Key West, Fla., 10 czerwca. — Ekspedycya, która ztąd wyruszyła w środę, wylądowała na północnem wybrzeżu Kuby, w prowincyi Las Villas, blizko Sagua Lachica. Wyprawa ta znajduje się pod komendą gen. Rołowa. Natychmiast po wylądowaniu przyłączyło się do niej 2,500 rewolucyonistów pod komendą Zagas'a, Castillo i Reyes'a. Ekspedycya przewiozła 500 funtów dynamitu. Jest pogłoska, że 14 Amerykanów towarzyszyło wyprawie, również operator telegraficzny, inżynier cywilny i człowiek znający się na fabrykacyi prochu.

Statek, który wypłynął z Florida i przewiózł ekspedycyę do Kuby, płynie pod banderą angielską, lecz jest w usługach stronnictwa rewolucyjnego.

— Jednem z najpierwszych oficyalnych czynów nowego ministra Stanu Olney'a było wysłanie w poniedziałek parowca wojennego "Raleigh" na wody Floridy na patrolowanie wybrzeża, ażeby nie dozwolić na wypłynięcie ekspedycyj na pomoc rewolucyonistom kubańskim. Rząd dobrze pojmuje sympatyą tutejszej ludności dla sprawy Kubańczyków, lecz musi się zastósować do paragrafów i warunków podanych przez komisyę zwaną "Alabama Claims Commission."

"Sprzeciwiają się prałatowi."

Pod tym nagłówkiem czytamy w poniedziałkowym "Record" artykuł o Jadwigowianach, jak uastępuje:

Parafianie kościoła św. Jadwigi, którzy zostali wykluczeni z swego miejsca odprawiania chwały Bożej od kilku miesięcy, będą mieli nabożeństwo w czwartek rano w kościele swojej budowy.

Jednocześnie, podług dekretu wydanego przez arcybiskupa Feehan z tutejszej dyecezyi, zostaną pozbawieni sakramentów kościoła katolickiego i będą im zaprzeczone wszelkie przywileje kościelne aż do czasu, w którym ulegną regułom rodzicielskiego ciała.

Wczoraj (tj. w niedzielę) w wszystkich kościołach tej dyecezyi następująca komunikacya od arcybiskupa Feehan została przeczytaną, i rozkazanem zostało, aby była przeczytaną podczas nabożeństwa i w następną niedzielę:

"Z wiarygodnego źródła zostałem poinformowany, że niektórzy Polacy dotąd należący do parafii św. Jadwigi w Chicago, postanowili zbudować kościół bez sankcyi arcybiskupa, a przeciwko i niezależnie od jego władzy. Dowiedziałem się także, iż oni oddali się pod kierunek pewnego księdza Antoniego Kozłowskiego.

"Ten ksiądz nie należy do archidyecezyi chicagoskiej; niema tu ani żadnej władzy ani praw i mieć ich nigdy nie będzie.

"Dalej, gdyby trwać miał uparcie w swych bezprawnych i schizmatycznych projektach, narazi się na najsurowsze nagany i kary kościelne.

"Żaden kościół katolicki nie może być ani ulokowany ani zbudowany gdziekolwiek w archidyecezyi bez pozwoleństwa i sankcyi arcybiskupa.

"Budynek, wzniesiony w tych warunkach, jak to zamierzają ci ludzie, nie będzie i nie może być przyjęty za kościół katolicki.

"Przewodnicy tego ruchu i podżegacze, jeżeli będą trwali w swem niegodziwem postępowaniu, oddzielą się tem samem od obcowania z wiernymi, od życia i sakramentów wiary katolickiej i od jej najświętszych obrzędów. Staną się również boleśnie niewiernymi tradycyom kościoła katolickiego.

"Uczyniono im wszelkie możebne ustępstwa, a przez lata całe poprzednie nie zaniedbywano niczego, coby mogło wpłynąć korzystnie na ich najlepsze i najwyższe interesa.

"Odwołuję się solennie do zdrowego rozsądku i uczuć katolickich tych Polaków, ażeby nie okrywali piętnem hańby nie tylko religii, ale także kraju katolickiego, zkąd przybyli, i samych siebie i swych dzieci. † Patrick A. Feehan, arcybiskup chicagoski, Chicago, 7 czerwca, 1895.

(Dekret ten napisany był po angielsku. Przyp. Red. Gaz. Pol.)

Jednakowoż komunikacya ta nie miała żadnego wpływu na księdzu Kozłowskim i jego naśladowcach. Mała, murowana kaplica, którą rozpoczęli budować przy Lubek ulicy, jest już na jedno piętro wysoką i zostanie wykończoną w czwartek. Wewnętrzne dekoracye i rozmaite insygnia kościoła św. Jadwigi zostały zakupione i ludność robi wspaniałe przygotowania na dedykacyę nowego ich domu.

Ksiądz Kozłowski oświadczył wczoraj, że parafianie nie mają zamysłu opuszczać wiary katolickiej. Wszystka służba w kościele będzie ściśle katolicką. Mówił, że chociaż arcybiskup Feehan nie chce może przyjąć jego i jego naśladowców do dyecezyi teraz, to długo nie potrwa gdy będzie skorym do tego, a wtenczas wszystko będzie w porządku.

Ksiądz Kozłowski odniósł się do Rzymu i niezadługo spodziewa się odpowiedzi. Wczoraj mówił, że apelowano do mgr. Satolli'ego, lecz ten nic uczynić nie mógł, z tej przyczyny, że arcybiskup Feehan był przeciwnym nowej parafii. Ks. Kozłowski mówił, że parafia św. Jadwigi liczyła była 4,000 Polaków. Z tej liczby 1,300 będzie w nowym kościele i że św. Jadwiga będzie miała tylko pozostawionych 200. Nie chciał atoli starać się wytłomaczyć, co się stało z pozostałymi 2,500.

Gdy go poinformowano, że starame zostanie przedsięwzięte na otworzenie w przyszłą niedzielę rano kościoła św. Jadwigi, ksiądz wstrząsł poważnie głową i rzekł, że obawia się, iż nastaną nieporządki z tej przyczyny, że na miejscu znajdować się będą policyanci a polscy ludzie gorzko są przeciwnymi temu, aby ich miejsca chwały Bożej były pod opieką policyantów.

Nowy kościół zwany będzie jako Wszystkich Świętych. Jest zamiar w przeciągu dwóch tygodni rozpocząć budowę innego gmachu, który ma służył za kościół i szkołę, a który ma kosztować $30,000. Gdy ten zostanie wykończonym, parafianie przedsięweźmą większe zadanie wybudowania kościoła, który równać się będzie mógł któremukolwiek w mieście, i gdy ten zostanie ukończony, to pierwszy będzie jako taki zastępować go będzie, obróconym zostanie na szkołę. Na samym początku zamiar jest mieć czterech nauczycieli. Ks. Kozłowski ma dostawać $1,000 pensyi rocznie i dochody.

Mówił wczoraj, że kilku księży ofiarowało swe usługi nowej parafii, lecz lud żąda jego za swego duchownego doradzcę, i że postanowił stać przy nich aż do ostatka.

AMERYKA.

"Wszyscy demokraci" za srebrem.

W dniu 5go czerwca odbyła się konwencya demokratyczna w Springfield, na której głośnem "hura" przyjęto rezolucyę oświadczającą za dowolnem biciem srebra w stosunku 16 do 1. Demokraci monometaliści, obstawający za złotem, przezwani "gold-bugs" tj. "złotemi pluskwami" nie mieli żadnego "show" tj. nic nie wskórali. Pod egidą gubernatora Altgeld a jeszcze więcej sekretarza Stanu Hinrichsena, illinoiscy demokraci oświadczyli się, za "dowolnem biciem srebra". W niedobieranych wyrazach potępili Clevelanda i jego złotych "gold-bugs", nie szczędząc przytem docinków tym ze swego stronnictwa w Illinois, którzy trzymają się stanowiska Clevelanda. Demokratyczne "gold-bugs'y" byli pod przewodnictwem poczmistrza Hesing, lecz ci jak wyżej powiedziano, "had no show whatever".

Konwencya po przyjęciu rezolucyi srebrnej, odwołała się do całego stronnictwa demokratycznego, aby przyjęło na narodowej konwencyi tę samą rezolucyę jako "plank" w "platformie".

Stronnicy Clevelanda i Hesinga nietylko że są zmartwieni, ale otwarcie wypowiadają, że stronnictwo, demokratyczne jest niepojednanie rozdzielonem. Altgeld i jego stronników nazywają rebeliantami a Hinrichsen'a "arcyrebeliantem". Rozdział ten jest tak ważnym, że stronnictwo demokratyczne nie może teraz ani marzyć o zwycięztwie w przyszłych wyborach jako stronnictwo polityczne.

Demokraci chicagoscy wracając z konwencyi w specyalnym pociągu, mieli to nieszczęście, że dostali się w ręce sprytnych kieszonkowych złodziei. Henry Wulff stracił dyamentową spilkę do koszuli, złoty zegarek i jeszcze dość pełną sakiewkę; John R. Tanner został obrany z $150, W. K. Sullivan z $50 a Washingtonowi Hesing złodzieje zabrali $200. John D. Pickham stracił złoty zegarek a L. J. Chott swój "panama" kapelusz ceniony na $15. Mike'owi Connelley złodzieje zabrali spodnią bieliznę a innemu kapelusz.

Mało brakowało a zmarzłby na śmierć.

Massillon, O., 5 czerwca. Podczas gdy w odległości zaledwie kilka stóp termometr wskazywał 100 stopni gorąca, Uriah Matthews mało co nie zmarzł na śmierć. Matthews wszedł do izby lodowej w tutejszej lodowni dla uporządkowania czegoś i za sobą pozostawił drzwi na wpół otwarte. Inny pracownik w lodowni nadszedł i widząc drzwi otwarte, zamknął je i starannie zaryglował. Matthews krzyczał i tłukł pięściami o drzwi — lecz daremnie. Grube drzwi tłumiły głos jego i walenia pięściami. Usiadł, czując że sztywnieje i marznie. W tej chwili wydarzyło się, że jeden z pracujących miał okazyę wnijść do izby lodowej. Sztywnego i bez przytomności Matthew'a zaraz wyniesiono i jest nadzieja, że będzie żył. Gdyby pozostał był tylko kilka chwil dłużej, zostałby zamrożony na śmierć.

16 do 1.

W obecnych dyskusyach w kwestyi srebrnej, tj. czy srebro ma być bitem na pieniądz lub nie, wielu czyta o proporcyi 16ście do 1 a może nie rozumie co 16 do 1 znaczy. Otóż bicie srebrnej monety 16 do 1 znaczy bicie 16 uncyi srebra na 1 uncyę złota, chociaż za 1 uncyę złota dzisiaj kupić można 30 uncyi srebra.

Obecnie nasze dolary srebrne posiadają srebra za niespełna 60 centów.

Przyjaciele złota przeciwni są tej proporcyi 16 do 1, utrzymując że lepiej jest wcale nie bić pieniędzy tj. dolarówek niespełna 60c. wartych.

Albowiem jeśli rząd znów otworzy mennice białemu metalowi, to będzie tylko kwestyą czasu, że złoto zniknie z kraju a zastąpionem zostanie wyłącznie srebrem i ztąd będziemy na fundamencie srebrnym, jak np. Meksyk, kraje południowej Ameryki, Chiny i Indye, gdzie wartość pieniędzy (srebrnych) podnosi się i opada w stosunku do ceny srebra.

Przyjaciele srebra chcą, aby rząd ustanowił za pomocą prawa wartość 16 uncyi srebra tyle, co 1 uncya złota w formie bicia pieniędzy takich z tyle metalu, ile go zostanie tylko ofiarowanem rządowi na kupno. Przyjaciele białego metalu utrzymują, że to nam sprowadzi dobre czasy, i że możemy dowolnie bić pieniądze srebrne nie oglądając się bynajmniej na inne państwa.

Ładunek cukru z Honolulu.

Amerykański czteromasztowy statek żaglowiec "Kenilworth" przypłynął do New Yorku z Honolulu (Wyspy Sandwich) w dniu 6 czerwca. Przeprawa morska została zrobioną w dość krótkim czasie 90½ dni. Okręt przywiózł ładunek cukru oszacowany na $200,423. Jestto pierwszy ładunek cukru z Hawai na okręcie, który opłynął przylądek Cape Horn.

Konwencya bankierów illinoiskich w Rock Island.

Bankierzy illinoiscy odbyli w dniu 5 czerwca piątą roczną konwencyę, w Rock Island, i po załatwieniu się z zwykłą pracą rutynową, niektórzy przystąpili do wygłoszenia stanowisk względem kwestyami finansowemi. Bez wyjątku wszyscy oświadczyli się przeciwko dowolnemu biciu srebra w stosunku 16 do 1.

Stowarzyszenie liczy 400 członków.

Konwencya odbyła się w Y. M. C. A. gmachu.

Wielu bankierów przyjechało na konwencyę z żonami i dziećmi.

Banda terroryzowała wszystkich mieszkańców miasteczka.

Detroit, Mich., 31 maja. — Michael J. Buckly, który posiada wielki murowany budynek w Leesville, miasteczku 10 mil ztąd odległem, jest zamożnym obywatelem i niedawno temu sprowadził sobie szafę żelazną na przechowywanie pieniędzy i papierów wartościowych. Około 2giej godziny dzisiaj rano Buckley i jego sąsiedzi zostali zbudzeni strzelaniną w domu i po za domem. W towarzystwie Mikołaja Krame i Patryka McCarthy Buckley udał się zobaczyć co się dzieje, lecz zostali zatrzymani przez 6 czy 7 zamaskowanych ludzi, wszyscy uzbrojeni w rewolwery. Zażądali od Buckley'a kombinacyi otworzenia szafy żelaznej i ten po krótkiem zawahaniu powiedział im. Wtedy pognali Buckley'a i jego towarzyszy do górnej stancyi i podczas gdy jedna część bandy usiłowała za pomocą kombinacyi otworzyć szafę, druga wyszła na ulicę i częstem strzelaniem z rewolwerów postraszyli mieszkańców do pozostania w swych domach.

W krótkiej chwili wszyscy mieszkańcy się pobudzili, lecz żaden nie miał odwagi wyjść i stawić czoło napastnikom. Następnie dała się słyszeć ogłuszająca eksplozya, lecz i teraz żaden z mieszkańców nie śmiał wyjść z domu. Przez chwilę nastała cisza, potem znów rozpoczęła się strzelanina, po której banda opuściła miasteczko, udając się w kierunku miasta Detroit. Rano znaleziono, że Buckley'a grosernia jest w kompletnej ruinie. Napastnicy widocznie nie mogli otworzyć szafy za pomocą powiedzianej im kombinacyi, zatem wywiercili w tejże dziury i drzwi oderwali za pomocą wysadzenia dynamitem. Zabrali $55 w gotówce i wiele wartościowych papierów. Narzędzia pozostawili na miejscu. Dom Buckley'a ma przeszło 20 kul.

Zatonięcie parowca w Sault Rapids.

Rat Portage, Ont., Canada, 7 czerwca. — Otrzymano tu wiadomość, że parowiec "Monarch", własność firmy Brydges & Durham, który wypłynął ztąd do Fort Francis z pasażerami i ładunkiem frachtu, rozbił się i zatonął w spadach Sault Rapids na rzece Rainy River. Pasażerzy i załoga ocaleli i przywiezieni zostaną tutaj na parowcu "Swallow."

Na dwukołowcu z New Yorku do Chicago.

New York, 7 czerwca. — W poniedziałek rano wyjedzie z Fort Hamilton żołnierz Albert Matthey ekspert w jechaniu na kółku, do Fort Sheridan, Ills., na dwukołowcu. Zawiezie depeszę od generała Miles. Matthey liczy lat 24 i należy do "Prospect Wheelmen's klubu w South Brooklyn." Matthey wybierze się w uniformie lekkim marszowym i zaopatrzony będzie w dwie flagi, lecz gdy będzie w podróży wdzieje regularny uniform. Odległość 1400 mil drogi zamierza odbyć z wydatkiem 72 centów na dzień.

Wnuk królów afrykańskich będzie sprzedawał wodę sodową swym rodakom.

New York, 7 czerwca. — Jutro wyjeżdża statkiem prawnuk królewski do Liberyi dla założenia apteki i wybudowania szpitala w kraju, w którym koczowali jego przodkowie łapiąc małpy i odbywając noclegi w konarach drzew dla zabezpieczenia się od ukąszeń wężów. Ten potomek królewski nazywa się doktór Cornelius McKane i będzie sprzedawać krajowcom wodę sodową, wydawać paregoryki chorującym na cholerę murzyniątkom i sprzedawać znaczki pocztowe po cenie kosztu. Równocześnie ma on nadzieję wywierać wpływ chrześciański na ten kraj i nieco go ucywilizować. Dr. McKane jest prawnukiem króla Menapfunchal, który miał władzę nad terytoryum 300 milowem nadbrzeżnego kraju — teraz znanego jako Liberia. Urodził on się w angielskiej Gujanie, przybył do New Yorku w wieku lat 18, odbył studya w uniwersytecie w Vermont i Dartmouth College i nareszcie uzyskał dyplom lekarza. Jego żona jest również lekarką. Doktór jest przekonania, że lud jego w Liberyi potrzebuje szpitala i apteki i jedzie tam je założyć.

Pastor aresztowany za całowanie.

Battle Creek, Mich., 7 czerwca. Kaznodzieja Lewis Archer, który miewa kazania w kościele Drugich Adwentystów, został aresztowany na mocy "warrantu" wydobytego przez pana John H. Waters, który naszedł niespodziewanie pastora w czynie całowania jego żony. Pastor broni się i tłómaczy, że tem czynem udzielił pani Waters benedykcyę i sanktyfikacyę — na to jednak pan Waters nie zważa, gdyż w takie benedykcye nie wierzy i żąda, aby pastor za nie odpokutował w ulu.

Zastrzeliła agenta maszyn do szycia w obronie swej czci

Omaha, Nebr., 9 czerwca. — O godzinie 7:30 dzisiaj wieczorem pani James'owa Ish, z pod no. 347 S. 29ta ul. zastrzeliła młodego człowieka nazwiskiem Chappel, jednego z agentów Singer kompanii maszyn do szycia. Około miesiąc temu pani Ish kupiła maszynę od tego agenta, lecz że maszyna nie pracowała zadawalniająco, zmuszona była kilkakrotnie posełać po agenta dla naprawienia jej. Trzy czy cztery dni temu na jednej z takich wizyt, agent postąpił sobie w taki sposób, że pani Ish zakazała mu przybywać więcej do domu. Tak była zalękniona, że nie śmiała o zamachu na jej cześć nawet wspomnieć mężowi. Chappel jednakowoż przybył dzisiaj wieczorem do domu pani Ish i ta, gdy zobaczyła nadchodzącego agenta, zawołała na męża, który bawił w przyległym podwórzu swej matki. Chappel i Ish weszli do stancyi jednocześnie. Chappel, po krótkiej rozmowie o maszynie, poszedł do frontowej sypialni gdzie znajdowała się maszyna a Ish, nie widząc nic osobliwego w odwiedzinach agenta, udał się na dół do drewnika po drzewo do napalenia w piecu kuchennym. Gdy pani Ish znajdowała się na sam z Chappele'm, ten uchwycił ją i ponowił swe bezecne propozycye a na odmowę wydobył rewolwer i groził zastrzeleniem. Pani Ish zawołała o pomoc i wyrwawszy rewolwer z ręki agenta strzeliła do tegoż cztery razy. Mąż przywołany krzykiem żony i strzałami, przybiegł z swoim rewolwerem. Pani Ish wyrwała i ten rewolwer z ręki męża i wystrzeliła wszystkie kule w agenta. Ten po tych strzałach zesunął się na ziemię i wyzionął ducha. Pani Ish chętnie i bez oporu udała się na policyę, gdzie dała zeznanie, pomimo nadzwyczajnego stanu jej umysłu, wywołanego całem tem zajściem. Strzał fatalny niezawodnie padł z rewolwera jej męża, gdyż w chwili strzelania z broni męża, Chappel zamierzył się z krzesłem na panią Ish i gdyby nie trafuy strzał, byłby uderzył krzesłem młodą kobietę. Rodzina Ishów jest bogatą i cieszy się ogólnym szacunkiem. Sympatya publiczności jest po stronie pani Ish, i wątpią aby była karaną.

Śmierć z powodu przydłuższej jazdy na dwukołowcu.

Philadelphia, Pa., 8go czerwca. — Wczoraj wieczorem umarł młody milioner Johns Hopkins, prezydent kolei Hertonville Passenger Railway Co." Pan Hopkins podczas bytności w dniu dekoracyjnym w Baltimore, gdy temperatura była o stopniu zabijająco gorącym, ujechał na "kole" przeszło 15 mil. Z powodu przesilenia się, zupełnie zapadł na zdrowiu — z wynikiem śmiertelnym. Pan Hopkins był pierwszym kuzynem imiennika swego Johns Hopkins, który ufundował i po królewsku wyposażył szpital i uniwersytet w Baltimore, noszące tę nazwę.

Wściekły pies spowodował panikę w kościele.

New York, 9go czerwca. — Mały wściekły piesek biegając po 90ej ulicy od Central Parku, z pianą cieknącę z pyska i kąsający w powietrzu, sprawił dzisiaj po południu nie mały rozruch w miejscach, które przebył. Ludzie chodzący po ulicy chronili się na gwałt gdziekolwiek mogli. Piesek skręcił się na Park avenue i gdziekolwiek się ukazał, wszyscy zmykali i znikali czemprędzej jakby cyklon zegnał ich z ulicy. Piesek nareszcie wpadł do rzymsko-katolickiego kościoła św. Wawrzyńca. Ksiądz Mc-Kenna co dopiero kazał rozejść się niedzielnej szkole i schody prowadzące na ulicę z olbrzymiego basementu przepełnione były dziećmi. W basemencie znajdowało się jeszcze może 100 dzieci a z tuzin kobiet modliło się przed ołtarzem, klęcząc. Braciszek Yaeger sposobił wszystko na mające się rozpocząć nieszpory. Piesek potykając się na schodach wpadł do basementu. Ślipie jego świeciły dziko i wydawał krótkie lecz ostre szczekniecia, usiłując kąsać dzieci w nogi. Dzieci rozsypały się w jednej chwili i piesek poszedł ku ołtarzowi. Pozostałe tam dzieci w wielkim popłochu szukały schronienia w konfesyonałach. Klęczące kobiety powstały, zaczęły krzyczeć przeraźliwie z przestrachu i pobiegły za braciszkiem Yaeger, który bez straty czasu schronił się do zakrystyi. Tam poczęły go błagać, aby ich ratował.

Piesek biegał po środkowej nawie i pod ławkami, nareszcie wpadł na stopnie ołtarza i schronił się za organ. Tutaj znaleźli go policyanci, którzy tymczasem nadbiegli, i wyciągnęli go za pomocą sznura, który zarzucili zwierzęciu na kark. Wzięli go do poblizkiej próżnej loty i tam go zastrzelili.

PHILADELPHIA, Pa., 9go czerwca, 1895 r.

Wielmożny Panie Dyniewicz!

Racz łaskawie powyższą korespondencyę umieścić w łamach pisma swojego.

Na półrocznem posiedzeniu towarzystwa bratniej pomocy im. "Jutrzenka na Wschodzie w Nicetown, Pa.", które dopiero rok jak założonem zostało, uchwalono założyć czytelnię polską w Nicetown, Philadelphia, Pa., i uchwalono wydać z kasy Towarzystwa 10 dolarów celem zakupienia niektórych dzieł.

Prawda, że 10 dolarów to bardzo mała suma, lecz ze względów, że Towarzystwo bardzo młode, powtóre, że mało liczy członków, potrzecie, że wiele wsparcia udzieliło w tym roku, przeto nie jest w stanie za większą sumę w tym czasie książek zakupić, lecz chciałoby koniecznie zrobić jaki początek.

Udajemy się także do ofiarności rodaków jako też do ofiarności wydawnictw pism polskich, jeżeli by kto miał jakie dzieła zbyteczne a nam raczył ofiarować, za co serdeczne dzięki złożemy.

Prosimy zarazem adresować i wszystko wysyłać na ręce sekretarza towarzystwa.

Paul Gaździk, Sekr.
5 Cottage Ave., Nicetown,
Philadelphia, Pa.

†

NEKROLOGIA.

† W Warszawie w dniu 14 z. m. umarła Teresa z książąt Sapiechów hrabina Przemysłowa Potocka, w wieku lat 84. Zmarła była babką księżnej Sanguszkowej, żony marszałka sejmu galicyjskiego.

— † W Olsztynie zmarł w piątek rano ś. p. Justus Rarkowski, były poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego z okręgu olsztyńsko-reszelskiego. Nieboszczyk urodził się i wychował w Olsztynie, a po zwiedzeniu kilku klas gimnazyalnych objął posiadłość ojcowską i trudnił się rolnictwem. Po sprzedaniu posiadłości jako kapitalista był współzałożycielem browaru „Waldschlösschen", a nadto sprawował wiele urzędów honorowych w zarządzie miejskim i był także radzcą miejskim. Katolikiem był nieboszczyk przykładnym, Polakom dość życzliwym. W skutek ostatniej walki wyborczej zmuszony był ustąpić z poselstwa, które piastował przez kilka lat.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

CZERWIEC.

13 Czwartek, Boże Ciało. Antoniego P.
14 Piątek, Bazylego biskupa i męczennika.
15 Sobota, Wita i Modesta, Krescent.
16 Niedziela, Benona.
17 Poniedziałek, Adolfa biskupa.
18 Wtorek, Marka i Marcelina.
19 Środa, Gerwazego i Protazego.

Turcya — chory człowiek Europy.

Wybryki fanatyków muzułmańskich w Jeddah, Arabii, i niezadowolenie żądań państw europejskich w kwestyi armeńskiej, mogą przyśpieszyć rozbiór Turcyi i wypędzenie Turków do Azyi. „Chory człowiek Europy" dogorywa, jest bezsilnym, niedołężnym, zniewieściałym. Dawna energia, buta i waleczność Osmanów zginęła. Miejsce tych przymiotów zajęły nieporządek, ociężałość i niedołężność. Rząd turecki jest bezsilnym i ulega każdej presyi innych państw europejskich. Ta uległość i niedołężność szkodliwie oddziaływa nawet na własnych poddanych. Obawa i niewolnicze uszanowanie ludności przez wszechwładnym padyszachem i jego ministrami zniknęły. Energiczna i surowa ręka władzcy wiernych osłabła i nie kontroluje wyznawcami Mahometa tak jak dawniej.

Ztąd powstała myśl, że czas nadszedł, aby Turków usunąć z Europy i wygnać do Azyi a kraj podzielić w taki sposób, aby raz na zawsze zakończyć kwestyę wschodnią.

Proponują oddanie Armenii Rosyi a Konstantynopola z resztą Turcyi europejskiej Grecyi. — W ten sposób dawna stolica cesarstwa bizantyńskiego dostanie się napowrót w ręce dawnych prawnych posiedzicieli, i przytem znajdować się będzie w ręku narodu neutralnego.

Dyplomaci angielscy są zdania, że wypędzenie Turków do Turkestanu i oddanie Konstantynopola Grecyi stać się może bez wielkiego rozlewu krwi. W ten sposób wszelkie zawikłania wciąż powstające z niedołężnego zarządu i panowania Turków zostaną załatwione za jednym zamachem i chrześciaństwo zyska to, co mu się słusznie należy.

Traktat chińsko-japoński.

W Washingtonie otrzymano urzędowny tekst traktatu pomiędzy Chinami i Japonią, i tenże podano do publicznej wiadomości. Główne warunki podajemy pokrótce: Pierwszy artykuł uznaje kompletną niezależność i autonomię Korei, chociaż nie ma wzmianki żadnej, którąby powstrzymała Japonię od rozciągnięcia protektoratu, i drugi artykuł, na mocy którego Japonia zyskuje wieczystą władzę nad południowemi dystryktami Feng-Tien z obmurowanemi miastami i fortecami, również stałe posiadanie Formosy i Wysp Rybackich (Pescadores Islands.) Na mocy czwartego artykułu Chiny obowięzują się zapłacić Japonii 200 milionów Kaiping taelów (około 260 milionów dolarów) w ośmiu ratach w przeciągu siedmiu lat, z procentem po 6 miesiącach po 5 od sta, jednakowoż Chiny mają przywilej zapłacić całą indemnizacyę każdegokolwiek czasu w terminie wymienionym. Artykuł piąty daje mieszkańcom odstąpionych terytoryów prawo samowolnego wywłaszczenia się (self-expatriation). Szósty artykuł zapewnia stósunki handlowe z Chinami, zawarcie przymierza kupieckiego, nawigacyę wód we wnętrzu kraju, wolność fabrykacyi w otwartych miastach, miasteczkach i portach Chin, zniesienie opłat od towarów w przewozie oraz oclenie wewnętrzne (internal taxes), które w przeszłości narobiły niemało rozjątrzenia, i otwarcie handlowi portów: Shoshik, Chung King, Suchow i Hang Chow w dodatku do portów już otwartych. Japonia ustąpi z Chin w przeciągu trzech miesięcy czasu od daty ratyfikacyi traktatu i Wei-Hei-Wei będzie tymczasowo zajętym aż do czasu, gdy dwie spłaty indemnizacyi zostaną zrobione i wystarczająca pewność dana na zapłatę reszty. Słowem Japonia wymaga terytoryalnej gwarancyi tak jak Niemcy żądały od Francyi w r. 1871.

O ile wpływa na traktat protest Rosyi przeciw zajęciu Wei-Hai-Wei i Mandżuryi — traktat nie wykazuje, lecz wiadomem jest tyle, że Rosya i Japonia doszły do porozumienia się i że Japonia ma teraz dostateczną gwarancyę zapłaty indemnizacyi.

Biorąc na wzgląd świetne zwycięztwo Japonii, wymagania traktatem zawarowane są skromnemi. Punkta handlowe i przemysłowe traktatu nie tylko są dla korzyści Japonii i innych państw ale i dla Chin samych. Zwycięztwo Japończyków jest pierwszym ciosem zadanym przestarzałemu chińskiemu konserwatyzmowi. Jeźli Chiny zostaną otwarte dla handlu całego świata, można będzie uważać tę wojnę za błogosławieństwo. Jednakowoż jest do zobaczenia, czy ślizki i cofający się wstecz Chińczyk nie zechce wywikłać się z warunków traktatu, podyktowanego przez zwycięzkich Japończyków. Również do zobaczenia będzie czy Japonia na żądanie Rosyi ustąpi z Wei-Hai-Wei i za to przyjmie większą indemnizacyę — o czem nic nie ma w traktacie — i jak Chińczycy zapatrywać się będą na tę większą sumę.

Tajne stowarzyszenia w Chinach.

Intrygi tajnych stowarzyszeń wyrządzają rządowi chińskiemu wielkie nieprzyjemności i w zbiegiem czasu przyczynią się do upadku tatarskiej dynastyi. Mimo przedsięwziętych środków bezpieczeństwa, mnożą się one coraz bardziej w pojedynczych prowincyach państwa. Sprawozdania o aresztowaniach i skazaniach na śmierć powiększają się co chwila. Każdy ginie śmiercią, który jest członkiem Koloa-Hui stowarzyszenia, a wiele głów członków tegoż towarzystwa zamkniętych jest jako przestroga na murach miasta. Mimo tych surowych przepisów, zyskuje tajne stowarzyszenie z każdym dniem coraz większą liczbę członków. Miało ono powstać między żołnierzami zawsze niespokojnej prowincyi Hunan. Mieszkańcy tej prowincyi uchodzą za dzielnych i odważnych ludzi, i setki tysięcy brały udział w uśmierzeniu powstania Kaipiny. Po skończonej walce wielu z nich zostało przyjętych do orszaku różnych wicekrólów, a najznaczniejsza ich liczba znajdowała się u wicekróla w Nanking. Ponieważ okazywali się niezadowolonymi, postanowiono ich z tego zadania zwolnić. Najgłówniejsi z nich zebrali się i założyli stowarzyszenie, którego członkowie liczą dzisiaj miliony i w każdem mieście chińskiem ma swoich zastępców. Aspiranci nie zapierają się bynajmniej, że im głównie chodzi o usunięcie z tronu dynastyi tatarskiej Mandżu, a hasłem ich jest: "Chiny dla Chińczyków".

Zdrada członków bywa karana śmiercią, i każde towarzystwo filialne ma swego kata, który pod rygorem śmierci zobowiązany jest wypełniać rozkazy komitetu wykonawczego. Nowemu członkowi wstępującemu do takiego stowarzyszenia podają do picia wino gorące, zmięszane z krwią umyślnie do tego zabitego koguta, i otrzymuje jako członek wązki kawałek lnianego płótna, na którem się znajdują różne znaki, a jeden z nich oznacza wyraz "Chiny". Policya śledzi pilnie za temi znakami, i aresztuje bezwarunkowo każdego, u którego podobny znak znajdzie. Do tego stowarzyszenia należą dość licznie wyżsi oficerzy wojskowi, a nawet potężny wicekról Nanking'u był wiernym przez pewien czas jego członkiem. W ostatnich latach życia miał się stać oziębłym w popieraniu celów tego towarzystwa, aż wreszcie nie stósował się wcale do jego przepisów. W tydzień po tej zmianie umarł — jak mniemano — otruty.

Nowemu wicekrólowi groziło towarzystwo, że będzie mu robiło nieprzyjemność przez zamordowywanie cudzoziemców, jeżeli żołnierzom nie będzie dawał większego żołdu. Nie zważał na groźbę i wnet potem okazała się "książka obrazkowa djabła". Przedstawiała w straszny sposób misyonarzy i cudzoziemców, jak mordowali chińskie niemowlęta, jako wabili dziewczęta do swych domów, aby im ucinać piersi w celu przygotowywania lekarstwa, jak umarłym i żyjącym Chinczykom wyłupywali oczy, aby takowe użyć za materyał do fotografowania. Rozpowszechniono miliony tych broszurek i podniecano lud, aby wypędził cudzoziemców z kraju. Wicekról z Nanking i rząd centralny dostali się przez to w przykre położenie i musieli płacić znaczne sumy jako odszkodowanie.

Rok temu na wiosnę wybuchło uorganizowane powstanie w pobliżu Canton, a bunt w prowincyi Szantung, której mieszkańcy nie chcieli wstępować do wojska, a wszystko to popierało stowarzyszenie Koloa-Hui. W Mandżuryi posiada to stowarzyszenie silną odnogę i tak samo w północnych Chinach, i przygotowało wszystko, aby skoro Pekin upadnie, w większej części prowincyi w jednym i tym samym czasie wybuchła rewolucya, wskutek której rząd upadnie za jednem uderzeniem.

Wewnętrzne położenie Chin jest trudnem do zrozumienia bez znajomości różnych państw tego kraju. Można powiedzieć, że 18 prowincyi jest zamieszkanych przez 18 różnych ludów i stoją pod 18 naczelnikami, którzy zależą mniej lub więcej od centralnego rządu w Pekinie. Niższe warstwy ludności większej części prowincyi nie umią się nawet wyrazić tak, aby ich w Pekinie zrozumiano a w kantońskich prowincyach panuje dyalekt różniący się zupełnie od narzeczy zachodnich prowincyi. W prowincyi Yunam ma nawet panować 20 różnych narzeczy.

Podczas gdy rząd jest uważany tylko za konieczne zło, jest sens familijny niezmiernie rowinięty pomiędzy ludem. Familia i rodzeństwo tworzą więcej, jak gdziekolwiek indziej podstawę chinskiego społeczeństwa. Większa część sporów zostaje załatwiona bez udania się do sądu i bardzo często familia zajmuje miejsce sędziego karnego. Jeżeli ktoś dorobi się majątku, to kuzynowie jego z czterdziestego stopnia z wszystkich części państwa rzucają się na niego, a on musi im mimo własnej woli dopomagać. Jeżeli ktoś osięgnie korzystne stanowisko, natenczas każdy uważa za rzecz naturalną, że na pierwszem miejscu będzie rozdawał urzędy krewnym swoim. Wszędzie panuje najhaniebniejszy nepotyzm.

Poznałem, pisze korespondent, podczas mego pobytu w Canton Rothschilda Chin. Nazywa się How Qua i ma posiadać $50,000,000. Za jego pieniądze żyje 400 krewnych, a jego siostry, kuzynki i ciotki trzeciego i czwartego stopnia usiłują o ile możności zmniejszyć jego wielki majątek. Był może 40 lat starym, — przytaczam, aby dać przykład o wielkiej władzy głowy rodziny w Chinach, że jeszcze dzisiaj jest posłusznym swej matce w wszystkich kwestyach życia codziennego. Tak n. p. odpowiedział w tych dniach życia na zaprosiny posła zagranicznego mocarstwa: "Nie wiem jeszcze, czy przyjdę, muszę się nasamprzód spytać mej matki.

Rodziny chińskie są bardzo podobnemi do szkockich "Clans". Każda familia ma swoją geneologię i własną balę do pobożnego rozważania, gdzie wszyscy członkowie się zgromadzają, aby się pomodlić na cześć ich przodków. Często łączą się krewni, aby się pomścić za krzywdę wyrządzoną familii, a krwawe walki pomiędzy rodzinami są także na porządku dziennym. Ponieważ zaś 350 do 400 milionów mieszkańców Chin dzielą się tylko na 400 takich rodzin, dla tego można sobie utworzyć wyobrażenie o tych stowarzyszeniach familijnych.

Tajne towarzystwa istnieją niezależne od stowarzyszeń familijnych, a Koloa-Hui jest tylko jako jedno z wielkiej ich liczby. Najstarszem tajnem stowarzyszeniem ma być tam Sam Hop Wuj. Początkiem jego ma być powstanie Tapin'u, które trwało lat 10 i kosztowała Chiny 10,000,000 ludzkiego życia. Powstało ono na południu i rozszerzyło się powoli w całem państwie, i gdyby nie było Li Hung Chang'a i "Chinskiego Gordon", byłaby wówczas dynastya tatarska runęła. Na czele tego powstania stał pewien Chińczyk, który się mienił być młodszym bratem Jezusa Chrystusa przybyłego na świat, aby zreformować Chiny.

Stowarzyszenie Sam Hop Wui ma swoje siedliska tam, gdzie pewni zaklinacze przy pomocy parasolów odgrywają rolę. Przenoszą się z miejsca na miejsce i zmuszają niektórych do wstąpienia pod swój sztandar, jeżeli nie chcą się dać namówić. Stowarzyszenie to ma nieograniczoną władzę nad życiem i śmiercią swego członka. Zdrada stanu bywa w mniej ważnych wypadkach karaną odcinaniem uszów, w ważniejszych — śmiercią. Członkowie tego stowarzyszenia poznają się po pewnych znakach i słowach, po sposobie, jak do domu wejdą, usiędą itp. Są oni zobowiązani pomagać sobie nawzajem we wszystkich potrzebach, a w razie wybuchu powstania bronić zniszczenia pewnych znaków na domach swych towarzyszy.

Wogóle prześladują obydwa tajne stowarzyszenia, tak Koloa-Hui jak i Sam Hop Wui, wszystkie tendencye i agitacye rządu, i już nieraz wyprawiali mu różne nieprzyjemne manifestacye. Ich hasłem jest: "Precz z Tatarami", i pałają śmiertelną zemstą przeciw wszystkiemu, co tylko nie jest czysto chińskiem. Z milionów Chinczyków, stoją po stronie cesarza zaledwie urzędnicy cesarscy. Z niecierpliwością tylko znoszą, że ich władzca jest obconarodowcem, że jest Tatarem i nienawidzą go, kochając swój kraj ojczysty. W każdem głównem mieście prowincyonalnem stoi załoga tak mandżuryjska jak i chińska, ale dla Tatarów oprócz obawy nie ma żadnego uszanowania.

Innem źródłem rewolucyi jest uplanowane podniesienie podatków. Popierający tę myśl stoją w Chinach według naszych pojęć przerażająco nizko. Główny urzędnik podatków jest to człowiek wyniesiony na ten urząd z prostego rolnika. Napoje są wolne od podatków, za to sól jest niezmiernie upodatkowana. Naród wie tylko to dobrze, jak wiele ma płacić podatków, a nadto jeszcze kosztująca wiele pieniędzy wojna z Japonią przyczyni się do niezmiernego podwyższenia podatków, gdy przyjdzie zapłacić koszta wojenne Japonii, z czego można wnioskować o przyszłem niezadowoleniu narodu.

Bardzo wielkiem niebezpieczeństwem dla rządu chińskiego jest skłonność ludu do łączenia się w towarzystwa robotnicze. Licznie wogóle łączą się w cechy fachowe, a rząd im się wcale nie sprzeciwia w ich postępowaniu. Przed kilku laty połączyli się balwierze, którzy przedtem uchodzili za nieco poważaną klasę ludzi, i zmusili cesarza, aby ich dzieciom udzielił wyjątkowego przywileju korzystania z nauk publicznych, jak i innym stanom.

Najważniejszym z pewnością urzędnikiem państwa jest Li Hung Chang, który jako chłopiec szkolny znajdował się w towarzystwie obecnych jenerałów cesarza. W swych reformach zwrócił on uwagę także na te stowarzyszenia robotnicze czyli cechowe, które licznie wzrastają. Rzeczywiście stowarzyszenia ludzi od taczek i pługa są tutaj najsilniejszą organizacyą kraju i ich opozycyi należy przypisać rozbicie przedsięwzięć budowania kolei żel. w Chinach.

Chińscy bankierzy tworzą także pewne towarzystwo, a rząd względnie musi czerpać za dobry procent od nich środki na prowadzenie wojny. W dwóch miastach Shanghai i Tien-Tsien znajduje się prawie 1000 banków, a ich właściciele idą ręka w rękę. Są oni ściśle złączeni z innemi bankami kraju, umieszczają stale dyskonto i regulując giełdy.

Towarzystwa robotnicze mają bardzo surowe reguły, a ich tendencya jest głównie skierowaną przeciwko wprowadzeniu sztucznych maszyn. Już były wypadki, że robotnicy zamordowali swego pracodawcę, nie stósującego się do ich woli. Przed kilku laty wydarzył się straszny wypadek w Shanghai, gdzie przedsiębiorca usiłował, sprzeciwić się unii robotniczej. Unioniści napominali go, ale on na to nie zważał, chciał postawić na swojem i być niezależnym od nich; dla tego też postanowiono zrobić z niego przykład dla innych. W jego warsztacie pracowało do 100 ludzi. Gdy przyszedł pewnego poranka, rzuciło się na dany znak kilku na niego i zaczęli go kąsać. Mieli pewnego wybranego dowódzcę który nie pozwolił żadnemu miejsca opuścić, zanim nie pokazał mu swych zębów. Jeżeli zęby i dziąsła były krwawe, wolno mu się było oddalić, w przeciwnym razie posłał go dowódzca unii nazad z rozkazem, aby pracodawcę przeciwnego im kąsał.

Pracodawca został literalnie „rozszarpany zębami pracowników. O tej sprawie dowiedział się w końcu rząd; zapisano wiele papieru o tym wypadku ale tylko ten, który go pierwszy ukąsił, został ukarany, a towarzystwo robotnicze osiągnęło swój pożądany cel.

KORESPONDENCYE

"GAZETY POLSKIEJ."

YORKTON, Assinaboia, Canada, dnia 27 maja, 1895 r.

Kochani bracia rodacy! Jestem zmuszony jeszcze raz wam przez "Gazetę" donieść na rozmaite zapytania, bo ja się pióra nie trzymam tylko pługa, żebym wam na każdy list z osobna odpisywał i to na rozmaite zapytania.

Mieszkamy 9 mil od miasta i jest w około nas dość gruntu ażebyście się mogli zaraz rodacy osiąść. Nikt 640 akrów nie dostanie, czyli całej sekcyi, tylko każdy dostaje 160 akrów, to czterech jednę sekcyę, a druga zostaje dla rządu, bo tego gruntu żadna kompania nie posiada tylko rząd go sam wydaje. Każdy człowiek świeżo tu przybyły może grunt dostać, jeżeli chce na nim pracować. Jeżeli ojcowie mają synów 20 lat starych, to ci też grunt dostają, a zresztą każdy jeden człowiek, który 20 lat ukończył, czy on jest samotny czy nie, czy ze starego kraju czy ze Stanów Zjednoczonych, każdy grunt dostaje i żadnych papierów tu nikt nie potrzebuje. A co do ziemi, to jest na 2 stopy czarna ziemia, zaś 3—4 stopy piasek, potem żółta glina i następnie siwa. Żadnych borów w naszej okolicy nie ma, tylko topole ale tu nikt drzewa na budowę nie kupuje, bo tyle może sobie każdy wybrać. Każdy osadnik z tego drzewa sobie budynki stawia. Ja pisałem, że ma osadnik zorać przez 3 lata 30 akrów, ale kto może zorać więcej to jest dla niego lepiej, a kto zorze 15—20 akrów też jest dobrze. Każdy tu może przybywać na te grunta od połowy Kwietnia do końca Sierpnia, bo zima się tu zaczyna na końcu Października i jest do końca Marca, a orać się zaczyna w Kwietniu, a siewy się kończą w maju.

Myśmy tu przyjechali prosto ze starego kraju, bo nas tu ściągnął agent i jemu robiliśmy pół trzecia miesiąca za tę podróż, i potem każdy dla siebie robił. Nie mieliśmy ani centa, gdy tu przybyliśmy a teraz już każdy tyle ma, że sam na swojem pracuje i na życie sobie zapracuje.

Żadnych owocowych drzew tu nie sadzą. Bardzo wiele familii Węgrów teraz tu przyjechało i to zaraz ze starego kraju i każdemu się tu podoba. A co do kościoła to jak więcej familii przyjedzie to sobie kościół pobudujemy. Jak nas będzie 25, 40 lub 50 familii to sobie kościół pobudujemy, to i misyonarz będzie do nas częściej przyjeżdżał a jak nas będzie 100 lub więcej, to możemy sobie polskiego księdza utrzymać. Pieniędzy tu nie może nikt pożyczyć, bo każdy ma tylko swój grunt i inwentarz, i gotowych farmów, tu nikt też nie kupuje, bo na co ma kto za gotowe płacić drogo, kiedy może za 10 dol. 160 akrów dostać i sam je sobie uprawiać. Ja tu nikogo nie zachęcam, bo z tego nic nie mam i nie chcę, żeby kto miał narzekać jak tu przyjedzie, tylko żeby mi Bóg zapłać powiedział, bo każdy rozsądny człowiek, który ma ochotę, to wszystko rozumie że nie każdy rok się dobrze rodzi i nie zawsze jest zima długa, czasem krótka czasem dłuższa. Którzy mogą niechaj zaraz przyjeżdżają, i niczego się nie boją bo się z niczem nie zawiodą.

Więcej listów nie będę odpisywał bo nie mam czasu, tylko jak kto chce przyjechać, to niech mi pisze naprzód. Niektórzy chcą wiedzieć ile bilet kosztuje. Tego ja nie wiem; o tem się musicie u waszego agenta na stacyi dowiedzieć. Z New Yorku do Winnipeg emigrancki bilet kosztuje na jednę osobę 20 dol.

Marcin Kołodziejczak,
Yorkton, Assa., N. W. Terr., Canada.

BRICEFIELD, Barry Co., Mo., dnia 30 Maja, 1895 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając rozmaite gazety katolickie widzę, że dotychczas jeszcze nadzwyczaj mało nasze Gazety pisały o nowem Towarzystwie naukowem zostającem pod opieką N. Maryi P. pod wezwaniem "Sedes Sapientiae" założonem przez naszego Rodaka Ks. Dr. Bernarda Skulik, wychowańca Rzymskiej Wszechnicy zwanej po włosku "Sapientia Romana", gdzie młodzież duchowna ze wszystkich Seminaryów wybrana najzdolniejsza, sam kwiat inteligentnej młodzieży pobiera wyższe i najwyższe nauki duchowne i kończy publicznymi egzaminami w obec kardynałów i biskupów, z których wychodzą uwieńczeni laurami doktorskiemi. Takież studia odbył i nasz fundator towarzystwa "Sedes Sapientiae" W. X. Dr. B. Skulik.

Po zdobyciu stopnia doktorstwa nie pozostał bezczynnym, ale wziął się do założenia tegoż towarzystwa, którego zaraz poznamy cel, korzyści i skutki, a więc

Sedes Sapientiae

rozpowszechnienie cywilizacyi, nauki i wiary Rzymsko Katolickiej po całym świecie. — Towarzystwo powszechne katolickie, którego zadaniem jest rozpowszechniać czytelnie naukowe, biblioteczki darmo rozdawane dla biednego społeczeństwa i rozpowszechnienie dobrych katolickich pism.

Główne statuta. — Cel i uczynki.

1. Pierwszym głównym zamiarem tegoż Towarzystwa jest rozpowszechniać i wspierać wszelkie zakłady, stowarzyszenia — i dzieła katolickie wszelkiego gatunku i rodzaju zwłaszcza zaś kółka literackie i Biblioteki darmo rozdawane, dla młodzieży i biednego narodu naszego, jako też rozprzestrzenienie dobrych druków; a to wszystko na większą chwałę Pana Boga — na większe podniesienie kościoła Rzymsko katolickiego — dla zbudowania wiary i nauki wszystkich narodów.

2. Do tegoż Towarzystwa powszechnego mogą być przyjęte wszelkie Stowarzyszenia i dzieła katolickie, które tylko o to poproszą i które zgadzają się przyjąć wspaniały tytuł, "Sedes Sapientiae" (Stolica Mądrości).

3. Coraz nowe będą się drukować dziełka tj. książeczki naukowe, aby je rozdawać pomiędzy ludzi biednych a zwłaszcza młodzież w celu umoralnienia i oświecenia.

4. Ze wszystkich uczynków dopełnionych przez toż Towarzystwo — z jego postępów — z jego stanowiska moralnego i finansowego będzie składane wierne sprawozdanie w tych pismach peryodycznych, które zechcą być organem specyalnym tegoż Towarzystwa.

5. Już się drukuje dziełko peryodyczne pod tytułem: "Cywilizacya katolicka", które jest właściwym organem do rozpowszechnienia moralnych druków i w niem także umieszczone będą wszelkie komunikacye z Zarządem.

6. To nasze Towarzystwo ma za swych specyalnych Protektorów najpierw Ducha świętego, Matkę Najświętszą pod wezwaniem "Sedes Sapientiae" — Stolica Mądrości — Najświętsze Serce Jezusa i Maryi — jako też doktorów kościoła św. Augustyna św. Tomasza z Aquinu i św. Bernarda.

Zarząd.

7. Całkowity zarząd zostaje powierzony Zarządowi Generalnemu, złożonemu z jednego dyrektora jeneralnego — z jednego Sekretarza jeneralnego i z dziesięciu Radców. Główne miejsce Zarządu jest naznaczone przy dyrektorze jeneralnym.

8. W każdej jednej narodowości będzie nominowany od Zarządu Jeneralnego jeden Deputowany specyalny, który ją reprezentować będzie. Ci deputaci starać się będą o dobry postęp Towarzystwa we własnym narodzie, i będą w ciągłej bezpośredniej komunikacyi z Zarządem jeneralnym od którego zależą.

Członkowie Towarzystwa.

9. Wszyscy wogóle mogą należeć do tego Towarzystwa obojga płci, każdego wieku i stanu w jakimkolwiek się znajdują.

10. Członkowie tegoż Towarzystwa dzielą się na protektorów — honorowych fundatorów, kooperatorów v. współczyścicieli, propagatorów, v. rokrzewicieli — bibliotekarzów korespondentów czynnych i benefaktorów v. dobrodziejów.

11. Członkowie protektorzy są najprześwietniejsi kardynałowie kościoła św. i ich excelencye patryarchowie — Arcybiskupi i Biskupi, którzy swoją powagą i wielkością swych zasług ozdabiają to nasze Towarzystwo.

12. Członkowie honorowi są to osoby znakomite, tak duchowne jako też świeckie, które na korzyść tegoż Towarzystwa dokładają swoich starań i zabiegów.

13. Członkowie fundatorowie są ci wszyscy którzy ofiarują raz jeden sumę pieniężną nie mniejszą nad $30.oo.

14. Członkowie kooperatorowie są ci którzy ofiarują raz jeden nie mniej nad $30 i jeszcze ofiarują swoje zasługi w rozmaitych przypadkach nadzwyczajnych i we wszelkich potrzebach Towarzystwa i współdziałają swemi uczynkami, pismami i rozpowszechnianiem przez pisma peryodyczne dla rozszerzenia tegoż Towarzystwa.

15. Członkowie propagatorowie czyli rozkrzewiciele są ci, którzy ofiarują $10 jeden tylko raz i biorą na siebie obowiązek dać poznać zasady Towarzystwa naszego w swoich okolicach lub we własnym mieście, o niem opisywać będą we własnym miejscowym piśmie i dla tychże pism peryodycznych, które na korzyść Towarzystwa naszego pisać będą, postara się o nowych abonamentów.

16. Członkowie bibliotekarze są ci, którzy rozdają ludowi książki i inne pisma które im będą nadesłane od Zarządu. — Ci zaś którzy przyłączają własne biblioteki do Towarzystwa powszechnego, nazywając je biblioteki katolickie Stolicy Mądrości i rozdają książki do czytania, będą nazywani bibliotekarzami honorowymi.

17. Członkowie korespondenci są ci, którzy nadsełają Zarządowi artykuły własne lub inne pisma do drukowania w pismach peryodycznych i w organie Towarzystwa — jako też opisują o postępach tegoż we swoich okolicach.

18. Członkowie czynni są ci wszyscy, którzy przyczyniają się do utrzymania naszego Towarzystwa ofiarując corocznie nie mniej nad jednego dolara. Towarzysze czyli członkowie czynni, jeśli będą chcieli mieć prawo do czasopisma Towarzystwa zamiast $2.oo, płacić tylko będą $1.50 co rocznie.

N. B. Nasze czasopismo wysełane będzie darmo członkom, fundatorom, kooperatorom, propagatorom Bibliotekarzom i korespondentom, i wszystkim Stowarzyszeniom i bibliotekom przyłączonym do Towarzystwa powszechnego raz na zawsze.

19. Członkowie benefaktory wreszcie są ci wszyscy, którzy uczynią raz jeden lub częściej jakąkolwiek jałmużnę nie mniejszą nad $1.oo

20. Wszyscy członkowie z wyjątkiem czynnych zamiast posełać własne jałmużny w pieniądzach — mogą ofiarować książki — dziełka, i inne rzeczy użyteczne dla Towarzystwa.

21. Członkowie protektorzy honorowi, fundatorowie — współuczestnicy v. kooperatorzy — rozkrzewiciele — bibliotekarze i korespondenci podczas ich zapisania otrzymują właściwy dyplom. Członkom zaś czynnym wysłana będzie karta, na której między innemi będzie takie pokwitowanie z wypłaconych pieniędzy.

Rada zarządu jeneralnego.

22. Do rady zarządzającej należytych 10 radców, o których się mówiło w artykule 7. Na posiedzenia Rady zarządzającej mogą także przychodzić i deputowani osobiście z rozmaitych narodowości i członkowie fundatorowie.

23. Rada zarządzająca zbiera się przynajmniej raz na rok dla sprawdzenia, czy wszystko idzie regularnie i naradzić się około propozycyi, któreby mogły być uczynione od Członków. Od woli dyrektora jeneralnego zależy zwoływać Radę jeszcze częściej.

24. Narada jeneralna, na którą zejść się mogą wszyscy członkowie, będzie zwoływana co 3 lata, i na niej będą wybierani członkowie Zarządu jeneralnego z wyjątkiem dyrektora jeneralnego, który zawsze być powinien przy osobie Wiel. dr. Bernarda M. Skulik, który był i jest głównym fundatorem Towarzystwa.

25. Wszelkie posiedzenia Rady zarządzającej lub jeneralnej muszą być pod kierownictwem dyrektora jeneralnego. Jakakolwiek będzie liczba zebranych osób na posiedzeniu, będą ważne wszelkie uchwały, które będą przegłosowane większością głosów.

26. Czas i miejsce, w których odbywać się mają posiedzenia — mają być naznaczone od dyrektora jeneralnego za zgodą Rady zarządzającej, i ogłosi się o tem miesiąc naprzód za pomocą czasopisma Towarzystwa naszego.

Korzyści.

27. Za wszystkich członków żywych i umarłych co rocznie odprawionych będzie 12 mszy św. i wszyscy członkowie będą mieli swą cząstkę w modlitwach i innych uczynkach świętych, które będą nakazane od Zarządu jeneralnego.

28. Ponieważ się przyjmują także jałmużny na msze żałobne — odprawiają się za zmarłych co rocznie 12 mszy św.

29. Podczas oktawy dnia zadusznego każdego roku odprawiona będzie msza św. solenna za spokój dusz wszystkich członków zmarłych.

30. Będziemy prosić Stolicy świętej o uzyskane osobliwszych Odpustów dla wszystkich członków, i skoro tylko otrzymamy zaraz ogłosimy w peryodyku.

Uwaga.

Ze wszystkiemi interesami które się odnoszą do Towarzystwa "Sedes Sapientiae" Stolicy Mądrości potrzeba się udać do W. dyrektora jeneralnego dr. Bernarda M. Skulik w South Chicago, Ills. Za pozwoleniem władzy kościelnej.

Otóż to są pryncypalne reguły cel i korzyści naszego Towarzystwa "Sedes Sapientiae" Stolicy Mądrości. — Spodziewam się że tak jak we Włoszech tak i tutaj w Ameryce u wszystkich narodowości Towarzystwo nasze znajdzie liczne poparcie między duchowieństwem propagującem oświatę — między młodzieżą naszą pragnącą się oświecić, między osobami zamożnemi a dobroczynnemi, którym na sercu leży oświata publiczna i wzrost moralny narodu naszego polskiego.

Unizony sługa
X. Edward R. Rejnert,
Bibliotekarz Towarzystwa "Sedes Sapientiae".

ŚLIWNO, Bułgarya 23 maja, 1895.

Ze wschodu.

Nieomal na całym świecie średnia i robocza klasa narzeka na ciężkie czasy, które nie kto inny jak pycha i chciwość panowania a ztąd militaryzm, mamona i szachrajstwo dyplomacyi w celach zaborów nie dla uszczęśliwienia ogółu, ale, dla dogodzenia swemu "ja" i to nie bardzo licznym indywiduom ogółowi na kark sprowadziły.

Dziś w obozach chrześciańskich w pośród okrzyczanej cywilizacyi, widzi się to samo, co było w pół dzikich ubiegłych wiekach to jest brak moralnego wychowania — tej ogłady ducha w boskich atrybutach tyle przez Zbawiciela zalecanych — Miłości — Prawdy i Wolności.

Na najwspanialszym tronie miłości jak siedziała tak siedzi wzgarda z jednej, a w odwecie nienawiść z drugiej strony. Na tronie prawdy zasiada duma i kłamstwo z jednej, a obojętność średnich i głupota mas ludu z drugiej strony.

Na tronie zaś wolności zasiada egoizm z jednej, a z drugiej zaś strony niewola i exploatacya słabych i tak te wszystkie razem wzięte własności piekła roszczą sobie prawo do mianowania się imieniem — chrześcianie i wyższa inteligencya. Doprawdy że szkoda łez i krwi Chrystusa, które za takie chrześciaństwo przelał. — Wiedział i widział to bardzo dobrze Chrystus Pan kiedy rzekł: Wielu wezwanych lecz mało wybranych; a więc, mało! — Ach! przeszywają ce jest to słowo — mało! — a jednak, jak się patrzy, jest to święta prawda. Tak na oko, ustawy w Europie zdają się być przewybornemi; bo cóż to chcieć nad to więcej, gdzie i prosty lud przez konstytucyę do rządzenia sobą jest przypuszczony — ale popatrzywszy w grunt rzeczy na tę wychwalaną konstytucyę, nie pokazuje ona się niczem innem, jak farbowaną zasadą dla okrycia niby piękna i dobra — dosyć jest kazać wotować kilka milionów głupców, którzy w swej prostocie i prostactwie wybierają najczęściej zwolenników rządu i swych wrogów. Parlament zaś, jest to wielkim młynem słów, gdzie intryganci dla przeprowadzenia swych mizernych celów a zaduszenia prawnych i szlachetnych żądań innych, psują sobie płuca dla zrobienia wrzawy i zachałasowania słuszności.

Żurnalistyka i ta w dość znacznej liczbie jest sprzedajną, której zadaniem jest ukryć albo uniewinnić poziome zamysły i czyny silnych indywiduów; usprawiedliwiając i chwaląc je przed pospólstwem, wpajając w takowe zaufanie i nadzieję w nich dla ogółu dobroci i patryotyczną życzliwość.

Przy dzisiejszych okolicznościach świat dla potomków Adama zdaje się być za ciasnym; gdyż znaczna część narodu opuszcza swą niby ciasną ojczyznę, kręci się na wszystkie strony, idzie w świat daleki, aby znaleść choć mierne utrzymanie, którego niestety dość często nie znajduje, gdyż i tam jest ciasno a im później tem ciaśniej będzie. Otóż to ciasnota i mniemanie odpowiednich środków utrzymania, wywołało dzisiejszą nędzę ze zbytkiem walki, której lekko traktować nie można, gdyż nawet tam, gdzie niedawno temu ledwie spostrzegającem było, dziś tysiące przeciw uciskowi do moralnej walki wystąpiły — a zatem, jest to ruch ogólny, który w niedalekiej przyszło zmusi świat do zmiany — to jest: położy barbarzyńskiemu uciskowi i mas ciemnocie koniec.

Więc, i cóż z tego wszystkiego wynika? oto nic innego jak tylko to, że ród ludzki choć dojrzały w lata, w świadomości zaś siebie jest jeszcze jak małe dzieci, które aby były spokojne i grzeczne, obieca im się albo daje cukierki, błyskotki i lalki a upartym zaś, pokazuje się rózgę. — Otóż, my Polacy wszyscy jesteśmy pod rózgą i oby dał Bóg, byśmy z tej rózgi potrafili skorzystać (bo tylko przez cierpienie indywiduów może stać się człowiekiem; gdyż ten, który nie cierpiał, nie zna siebie ani świata), to jest, byśmy stali się ludźmi w całym słowa tego znaczeniu, mających świadomość siebie i okrążającego świata — bo tylko tacy ludzie mogą osiągnąć cel, który ich pcha jako ludzi nie do osobistego, ale całego narodu uszczęśliwienia. Lecz na nieszczęście rózga czyli czyściec, który stworzyli nasi zarozumiali a nieoględni pradziady, jeszcze nas z ich zgubnej winy nie oczyścił; gdyż jak w ówczas wielu chciało jej wodzić i panować, tożsamo jest i dziś między nami — wszędzie jest to — "ja i ja"! — które wywołują kłótnie a ztąd rozdwojenie naszej siły czyli słabość, z której nie my, ale tak jak ongi nasi wrogi korzystają. Więc aby uniknąć tej słabości trzeba nam się na seryo wziąść do dzieła, to jest: najprzód do modlitwy nie machinalnej ale szczerej i serdecznej to jest — kształcić i wzorować się na obraz i podobieństwo Bozkie; czyli, sięgać duchem szczytu doskonałości, który wzór mamy w pojęciu Boga. Kto się zatem nie kształci, nie doskonali, nie przechodzi we wzór wystawiający obraz i podobieństwo Boże, ten się bynajmniej nie modli, tego modlitwa jest próżnem bełkotaniem — swym wdziękiem. — Każdy człowiek ma na dnie swego sumienia zaród Boży. — Zaród ten który się nazywa duchem świętym może się rozwijać przyjść do uczucia swego bytu i siły, a wtenczas człowiek otrzymuje żywot wieczny. Ten pierwiastek jest dla człowieka ideałem, wzorem, modelem, podług którego ciągle ma się doskonalić i zawsze mieć przed oczyma to zadanie. Na dodanie tej myśli popularnej, szczęśliwie dobrał starożytny wyraz modła, i z niego piękne wyprowadził znaczenie — modlitwa, modlić się.... Tak się wyraził o modlitwie nasz kochany Mickiewicz i ma racyę.

Otóż — niech każdy z nas, który jest albo chce być Polakiem zrozumie to zdanie, albo też innem wyrazem, prawdziwe znaczenie modlitwy Mickiewicza. Upadli nasi pradziady, bo nie modlili się w duchu istnie chrześciańskim ale po formie. Nie podnieśliśmy się i my, bo nie modlimy się w tymże duchu lecz po formie — albo niestety, wcale się nie modlimy, dla tego też duch nasz jest słaby, ograniczony a przy tem zarozumiały a jako taki, nie rozumnego i korzystnego dla ojczyzny, to jest narodu w ogólności zdziałać nie może.

Otóż, przebudźmy się, kształćmy się, doskonalmy się ale wszyscy, byśmy nie narzekali tak, jak narzeka jeden mały naród.

M. Janusz.

NEW YORK, 1 czerwca, 1895 r.

Szanowna Redakcyo!

Tow. Młodzieży Polskiej św. Alojzego w New Yorku założyło przed niedawnym czasem bibliotekę i czytelnię dla swych członków i to znacznym nawet jak na niezasobne Tow. nakładem pieniężnym. Tow. pragnie mieć też w czytelni wszystkie pisma polsko amerykańskie; nie posiadając zaś funduszu po temu, udajemy się z prośbą do Szan. Redakcyj, by raczyły pisma swe przesyłać bezpłatnie. Tow. ma nadzieję iż Sz. Redakcyę zechce poprzeć dobrą sprawę, przesyłając bezinteresownie swe pismo:

Z należnym szacunkiem,
W imieniu Tow.
C. Raganowicz, bibliotekarz,
P. S. Adres Polish Young Men Ass'n,
(Societas Juvenum Polonorum, St. Aloisi Consagae, Neo. eboraci).
164 Forsyth str., New York, City.

KONSTANTYNOPOL Turcya, 18 lutego, 1895 r.

Towarzystwo Polskie Wzajemnej Pomocy i Dobroczynności w Konstantynopolu.

Sprawozdanie za rok 1894.

Tow. liczyło: członków czynnych	26
" " " honorowych	12

W bibliotece znajdowało się:

W polskim języku dzieł 431, tomów	575
W innych językach dzieł 244, tomów	275
Razem 675, tomów	850.

RUCH FUNDUSZÓW.

Przychód.

Pozostałość z 1893 r. Piastrów	844
Wkładki członków czynnych	584
Promesy	700
Zaliczki członków na zaciągnięte pożyczki	1782
Inne dochody	295¾
Piastrów	4205¾.

Rozchód.

Nabożeństw Piastrów	365
Szpital	540
Pogrzeb	101
Załatwienie podróży szukającym pracy rodakom:	
jednemu Piastrów	128
drugiemu "	113
trzeciemu "	108
czwartemu "	70
	419.

Zapomogi biednym:

2 m.	po	40	"	80
6 m.	"	20	"	120
1 mu.	"		"	17
2 m.	po	15	"	30
7 m.	"	10	"	70
7 m.	"	7	"	49
42 m.				146
91.				632.

Bilet na koncert dany w Ambasadzie francuzkiej na cele dobroczynne	58
Lokal, poczty, litografie i inne wydatki biurowe	951
Pozostałość na rok 1895 r.	1139¾
	4205¾.

Stan finansowy Towarzystwa na rok 1895.

Gotówka w kasie Piastrów	1139¾
Na pożyczkach u członków	1512
Zaległe wkładki	5513
Zaległość z koncertu danego w 1893 r.	1342
20 obligacyi Chemins de fer Ottomans wartość kursowa 130 franków każda	12350
Razem Piastrów	21,856¾.

Otrzymaliśmy bezpłatnie następujęce pisma:

Wędrowiec, Gazeta Polska, Przegląd Emigracyjny, Goniec i Iskra, Zgoda, Gazeta Polska w Chicago, Wiara i Ojczyzna.

Zarząd Towarzystwa na rok 1895.

S. Morawski, Prezes
N. Niedźwiecki, Sekretarz
A. Tarnawski, Skarbnik
F. Rybarkiewicz, Bibliotekarz.

Adres Towarzystwa,
S. Morawski,
Administration des Phares a Constantinopole,
S. Morawski, Prezes.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Pobicie księdza. W tych dniach w Czehrynie sąd okręgowy kijowski, bez udziału sędziów przysięgłych, osądził sprawę obywatela ziemskiego Stefana Jenicza i oficyalisty rolnego Jakóba Małynicza, obu katolików i szlachciców, obwinionych o straszliwe pobicie księdza Korzeniowskiego, proboszcza parafii złotopolskiej. Pomiędzy rodziną Jeniczów i księdzem Korzeniowskim zachodziły spory z powodu drobnostek natury parafialnej, gdy od księdza wymagano różnych przywilejów kolatorskich, na które, jako proboszcz, nie mógł albo nie chciał się zgodzić, a w wielu razach ustawy kościelne sprzeciwiały się wymaganym od księdza względom. Pewnego razu Stefan Jenicz, przyjechawszy do domu Chełkowskiego w Złotopolu, zaprojektował obicie proboszcza Korzeniowskiego. Do pomocy wszakże znalazł się jedynie chętny Jakób Małynicz. Nie namyślając się długo, Jenicz przebrał się za stangreta, Małynicz za lokaja, i pojechali czterokonnym powozem na parafię, prosząc, by proboszcz natychmiast udał się do umierającej obywatelki Czaplińskiej, o 18 wiorst od Złotopola. Ksiądz Korzeniowski niezwłocznie zabrał puszkę z komunikantami i założywszy komżę, siadł do powozu. O kilka wiorst za miastem Jenicz, powożący w roli stangreta, począł księdzu wymyślać. Małynicz zaś w roli lokaja, uspokajał księdza, zapewniając, że stangret jest pijany. Gdy Jenicz zatrzymał konie i zwrócił się z pogróżkami do księdza, proboszcz Korzeniowski rzekł mu, stając w obronie własnej: „Jedź dalej, bo będę strzelał." Wówczas Małynicz zapytał księdza po cichu, czy istotnie ma przy sobie rewolwer? Ksiądz odpowiedział, że nie, lecz chce tylko nastraszyć pijanego i grożącego mu woźnicę. Przekonawszy się, że ksiądz jest bezbronny, Małynicz zaproponował, ażeby wysiąść z powozu, powożonego przez pijanego stangreta, i iść do najbliższej wsi piechotą. Zaledwie jednak ks. Korzeniowski uszedł kilka kroków, gdy otrzymał od Małynicza potężne uderzenie laską żelazną po głowie i padł nieprzytomny. Gdyby nie to, atletycznej budowy ksiądz dałby sobie pewno radę z obu napastnikami. Nieprzytomnego bito bez litości i prawie już martwego księdza zaciągnięto w grykę, gdzie na drugi dzień znaleźli go chłopi. Ks. Korzeniowski leczył się z ran kilka miesięcy, mimo to na sądzie, broniąc sprawy sam bez pomocy adwokata, rzekł on, iż przebaczy obu napastnikom, jeżeli uznają swoją winę i przeproszą go publicznie. Obwinieni odmówili. Sąd zawyrokował więzienie dla Jenicza na 4 miesiące, dla Małynicza na 2, już po zredukowaniu kary z mocy manifestu carskiego, oraz 200 rs. zwrotu kosztów leczenia księdzu Korzeniowskiemu.

— Ofiara rulety. Petersburski „Herold" opisuje tragiczny los pana P., bogatego niegdyś obywatela ziemskiego z gubernii piotrkowskiej. Przed laty 15 żona jego zmarła w Monaco. P. zamówił u rzeźbiarza Stacconiego pomnik na grób żony za 15,000 franków. Od tego czasu dwa razy do roku jeździł do Monaco dla zwidzenia grobu żony, trzymając się z dala od kasyna w Monte Carlo, uważając ruletę za grę niemoralną. Zeszłego roku zabrał ze sobą 25-letniego siostrzeńca, który wbrew zasadom wuja, szukał szczęścia w rulecie i wygrał w ciągu dwu dni 100,000 franków. Wygrana pociągnęła za sobą następstwa zgubne, bowiem zachęcony nią P. za przykładem siostrzeńca zaczął grać, lecz w ciągu dwu tygodni przegrał 10,000 franków. Pojechał do domu po pieniądze i powrócił do Monaco, aby przegrać jeszcze 300,000 franków Odtąd, chcąc stratę odzyskać, grał zawzięcie, bez powodzenia. W końcu doszło do tego, że nie tylko cały majątek przegrał, ale nawet sumę 3500 franków otrzymaną ze sprzedaży nagrobka żony. Wówczas usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, lecz ranił się tylko lekko. Ponieważ po wyleczeniu się z rany nie miał pieniędzy na powrót do kraju, zarząd domu gry chciał mu dać 200 franków na koszta podróży, lecz P. odmówił przyjęcia ofiary i mimo oporu służby, z ostatnimi kilku frankami w kieszeni jeszcze raz zasiadł przy rulecie. Przegrał wszystko i nagle padł martwy. Nieszczęśliwy otruł się w oczach grających. Zwłoki jego sprowadzono do kraju i w kwietniu rb. złożono w grobach rodzinnych.

— „Birż. Wied." notują pogłoskę z zamiarze przeniesienia instytutu weterynaryjnego z Warszawy do innego miasta.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Na Warmii rugują coraz więcej polski śpiew kościelny. Z parafii biskupieckiej piszą w tym względzie do „Gazety Olsztyńskiej": Do tego czasu była u nas rano msza św. i po polsku podczas niej śpiewano, gdyż litanię do Najśw. Panny, „Witaj Królowo" i „Z głębokości wołamy ku Tobie, o Panie", a w czasie komunii św. „U drzwi Twoich stoję Panie." Teraz zaś tylko po niemiecku wszystko. Przed kilku laty i godzinki były śpiewane, teraz z zgoła nic, a nawet kazania jedno po drugiem po niemiecku, bo w uroczystość św. Floryana i św. Wojciecha były tylko niemieckie, ale to już nie pierwszy raz. A czy to polski ludek temu winiem? Toć on prosi i upomina się, a nawet jest mu przyobiecane, że będzie lepiej — a tu coraz gorzej. A jak się doprosić nie można swego i poda się do „Gazety", aby też ludzie wiedzieli, co i jak gdzie się dzieje, to zaraz na niego, że to burzyciel.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Pożar. We wsi Dobrowody powiatu zbaraskiego spłonęło 12 zm. o g. 4 po południu 35 chat włościańskich wraz ze wszystkiemi budynkami tj. razem nad 100 budynków.

Przy obecnej ogromnej posusze ogień szerzył się z taką gwałtownością, że w przeciągu pół godziny wszystko było w płomieniu, dlatego prawie nic nie uratowano z płonących budynków; nieszczęśliwym wszystko się spaliło, odzież i inne szczupłe zapasy w bożu i słomie, jako jedynej karmie dla wychudzonego inwentarza.

Dwóch wieśniaków, którzy nie mogli co rychlej uciec z palących się domów i całych ulic jest ciężko poparzonych. Spaliło się również kilka sztuk nierogacizny i jedna jałówka, kilka kur a nawet kot zaskoczony na ulicy ze wszystkich stron ogniem spalił się na miejscu.

— Sprawa ks. Stojałowskiego. Z Galicyi 14 maja. Dziennikarstwo galicyjskie, które tak skrzętnie zapisuje wszystkie prawdziwe gwałty i nadużycia czynowników rosyjskich, milczeniem lub pobieżnemi notatkami kronikarskiemi zbywa fakt brutalnego gwałtu, który od lat sześciu zwłaszcza prawie bez przerwy popełniany bywa w różnych formach na ks. Stojałowskim.

Kapłan ten od lat 21 pracując jako redaktor ludowy, potrafił rozbudzić lud galicyjski i doprowadzić do utworzenia się licznego stronnictwa ludowego.

Gdy w roku 1889 przeczuwała partya galicyjskich stańczyków, że przy przypadających w tym roku wyborach sejmowych, agitacya ks. Stojałowskiego może ją pozbawić znacznej liczby mandatów, rzucono się po raz pierwszy z dzikiem zaprawdę barbarzyństwem na redaktora ludowego i przy pomocy niegodziwych intryg — osadzono go na 8 miesięcy w więzieniu śledczem. — Mimo to partya ludowa zdobyła po raz pierwszy 5 mandatów poselskich do sejmu, a jeden do rady państwa.

Gdy ks. Stojałowski wyszedłszy z więzienia, chociaż ze wszystkiego ogołocony i wyrokiem zaocznym probostwa pozbawiony, z tem większą usilnością oddał się pracy politycznej nad zorganizowaniem stronnictwa ludowego i otwartą wojnę wypowiedział stronnictwu stańczykowskiemu, poszło za tem, że stronnictwo to przez Koło polskie w Wiedniu i rząd wiedeński zaczęło go z prawdziwym bezwstydem i wielką zaciekłością prześladować na kadżym kroku.

Pomijamy kilkakrotne uwięzienie w drodze administracyjnej i wytaczane raz po raz procesy, a wspomniawszy tylko o ostatnim prawdziwie haniebnym zamachu, który rozpoczęty uwięzieniem ks. Stojałowskiego o północy na dworcu cieszyńskim, trwa do tej pory wbrew wszystkim ustawom i prawom i wbrew poczuciu najprostszej sprawiedliwości.

W roku tym przypadają wybory do sejmu — zależało więc stronnictwu szlacheckiemu na tem, aby usunąć i ubezwładnić przywódzcę ruchu ludowego i w tym celem użyto następującego fortelu.

Z powodu kilku artykułów, umieszczonych w „Dzwonie" jeszcze we wrześniu 1893 i lutym 1894 r., przewlekano rozmyślnie z śledztwem i orzeczeniami aż do roku bieżącego, aby go uwięzić właśnie na czas agitacyi wyborzej!

Uwięzienie to, upozorowane obawą ucieczki — i co jeszcze brutalniejsze, obawę, że gdyby był wolny, mógłby znowu napisać artykuł jakiś, obrażający panów zarządców hut książęcych (bo o obrazę tychże panów toczył się obecny proces.)

Przy rozprawie, prowadzonej w bezględny sposób przez bemaka (niemieckiego Czecha) Kanwalinkę, trybunał przysięgłych, złożony z Niemców, Czechów i żydów, (Polaków wykluczył umyślnie prokurator) uznano ks. Stojałowskiego winnym obrazy namiestnika i zarządców hut trzynieckich i skazano go na 4 miesiące aresztu.

Wymiar ten kary już i tak był nieludzko wysokim, gdyż przy rozprawie udowodniono, że wszystko, co było w artykułach zaskarżonych powiedziane, było prawdą, a zasądzenie nastąpiło tylko skutkiem tego, że skarżąca arcyksiążęca kamera jest na Szlązku wszechpotężną, więc sędziowie przysięgli, po części wprost od niej zawiśli, po części zaś oglądający się za jej łaską, wbrew oczywistej prawdzie orzekli, że zarzutów przeciw niej poniesionych nie udowodniono.

Mimo tak wysokiego wymiaru kary, sąd barneński wyższy jeszcze takową podwyższył na 7 miesięcy, o czem nawet jeden z sędziów cieszyńskich poufnie powiedział, że jest to „gewissenlos" (niesumiennie).

Droga żelazna w Syberyi.

„Rusk. Wiedomosti" podają ciekawe szczegóły o postępie robót na drodze transsyberyjskiej.

Budowa drogi, doprowadzona w roku zeszłym do Omska, prowadzi się energicznie dalej w kierunku Tomska. W ostatnich czasach specyalne pociągi przywożą niemal codziennie do Omska tłumy robotników z Europy, a głównie z gubernii smoleńskiej i witebskiej. Robotnicy ci udają się w dalszą podróż końmi i na wiosnę przystąpili do prowadzenia dalszej pracy, rozpoczętej w roku minionym. Główna uwaga kostruktorów zwrócona obecnie na budowę mostu na rzece Ob, nieopodal wsi Krywoszczekowa. Tu udaje się część główna inżynierów, techników i robotników. Niezależnie od całej masy robotników Rosyan, sprowadza się do budowy mostu część robotników włoskich i belgijskich, specyalnie do łączenia części żelaznych mostu i ociosywania kamieni. Na części drogi od Czelabińska do Omska, otwartej w roku zeszłym, budowle czasowe zastępowane są przez stałe; powiększa się tabor drogi. Wobec tego należy przewidywać zwiększenie się ruchu i większą liczbę pociągów, kursujących obecnie zaledwie dwa razy na tydzień, przebiegając nie więcej nad 15 do 20 wiorst na godzinę i wyczekujących na stacych od 30 minut do półtorej godziny. Ruch towarowy i osobowy powiększa się stale. Ulepszenia i udogodzenia tem potrzebniejsze, że z nadejściem wiosny na Syberyą kieruje się cała masa przedsiębiorców, których w roku bieżącym ma być więcej, niż w latach poprzednich. I teraz już przybywają liczne partye do Omska i Pietropawłowska, głównie z gubernii kurskiej, połtawskiej i charkowskiej.

„St. Petersb. Wiedom." dodają, że było do przewidzenia, iż droga syberyjska spotęguje kolonizacyę Syberyi.

ROZMAITOŚCI.

Recepta na kojarzenie małżeństw.

Tygodnik włoski „Ultima Moda" pomieszcza złośliwą nieco, ale bardzo dowcipną receptę: „Weź dwa tuziny chłopczyków i tyleż panienek. Poobwijaj panienki w różnobarwne muśliny, krepy i gazy, ale nie po samą szyję, chłopczyków zaś w czarne lub czerwone fraki, dając im w tym ostatnim razie obcisłe atłasy na nogi. Wsyp to wszystko do czarodziejskiego kotła podczas jakiego balu i wymięszaj najdokładniej przy takcie polki, walca i kontredansa. Dodaj do tego nadto kilka butelek wina i trochę ciasteczek lub biszkoptów. Teraz smaż to wszystko na wolnym ogniu od Bożego Narodzenia do środy popielcowej, a gdy post minie, rozdziel na tyle części, ile par panienek i chłopczyków do kotła włożyłeś. Czasami ta lub owa para się nie uda, możesz jednak wówczas łatwo smak ich poprawić, dodając pewną liczbę posagu, stosownie do potrzeby."

Jan Zacharyasiewicz,

powieściopisarz, który przeszło 100 tomów swej pracy puścił w obieg, obchodzi w tym roku jubileusz 40-letniej swej działalności literackiej.

Leczenie raka.

Z Paryża przychodzi wiadomość o wynalezieniu nowego środka leczniczego, mianowicie na raka. Jest nim podobnie, jak w głośnej metodzie leczenia dyfteryi, surowica krwi. Pierwszym, który wpadł na pomysł spróbowania tego środka, był dr. Karol Richet, profesor fizyologii na paryskim wydziale lekarskim. Lecz uwagę publiczności pobudził dopiero krótki komunikat dr. Reclus'a, odczytany na posiedzeniu Akademii nauk ścisłych. Dr. Reclus, zoperowawszy raka nogi, kazał rozgnieść narośl, dolać nieco wody, potem przecedzić przez płótno, płyn otrzymany został wstrzyknięty osłom i psom i po pewnym przeciągu czasu (od 5 do 15 dni) puszczono zwierzętom krew, którą użyto do zastrzykiwania chorym na raka. W dwóch wypadkach — w jednym po wstrzyknięciu 120 centymetrów sześciennych, w drugim 64 cent. sześc. surownicy w małych dozach po 4 cent. sześc. nastąpiło stopniowe polepszenie, które skończyło się zupełnem wyzdrowieniem. Jeden z tych wypadków obserwował dr. Reclus, drugi dr. Terrier. Byłoby to tedy empirycznem natrafieniem na sposób leczenia tej strasznej choroby. Dr. Richet jednak, pierwszy inicyator, nie chce dawać żadnych wyjaśnień prasie i publiczności, twierdząc że alarm jest przedwczesny, że za mało zrobiono doświadczeń, i że nie należy wzbudzać przedwczesnych nadziei, aby nie było tak, jak z odkryciem Kocha.

Tragedya opuszczonej.

Historya o uwiedzonej kochance starą jest jak świat, a jednak zdarzają się wypadki, których tragiczność wręcz zgrozą przejmuje. Zamieszkały w Wiedniu lekarz dentysta opuścił kochankę. Opuszczona odwiedza go w godzinach ordynacyjnych, a w chwili, gdy lekarz wychodzi z pokoju, ona wyjmuje z otwartego biurka rewolwer i usiłuje popełnić samobójstwo. Lekarzowi za niedbałe przechowanie nabitej broni wytoczono proces, w którym, jako świadek wezwana była jego kochanka. Wyszedłszy z sali rozpraw zawołała: „Przysięgłam, że w jego oczach się zabiję i słowa dotrzymam". Od tej chwili upłynęło kilka miesięcy. Młody lekarz ani myślał już zapewne o dawnej wybrance swego serca — poznał inną, bogatą, piękną — i za prowadził ją do ołtarza... Gdy wrócił z kościoła z małżonką — pierwszą osobą, którą spotkał przed domem była odtrącona kochanka. Po krótkiej sprzeczce z dawnym kochankiem, z której sobie małżonka jego nie mogła zdać sprawy, wybiegła przed nimi na schody. Wybiegłszy na 4 piętro, gdzie znajduje się mieszkanie lekarza z okrzykiem: „Niezapomnij o mnie — to moje przekleństwo!" skoczyła na dół i zabiła się na miejscu. Ex kochanek był więc świadkiem jej strasznej śmierci. Dotrzymała obietnicy...

Dobra strona wielożeństwa.

Pytał się ktoś Araba, dlaczego sobie wziął drugą żonę, gdy z jedną miał tak wielki krzyż. „To jest zupełnie prosta rzecz" odpowiedział Arab. „Dopóki miałem tylko jednę żonę, kłóciła się ze mną bez przestanku. Obecnie, gdy mam dwie, kłócą się pomiędzy sobą, a ja mam pokój." —

Krwawy dramat

rozegrał się w tych dniach we włoskiem miasteczku Bagnorea. Bohaterem jego jest śpiewak ludowy Vincenzo Cardoni, piękny 30-letni mężczyzna. Choć żonaty i dzietny, nie troszczył się on zbytnio o rodzinę, a gorące włoskie swe serce oddał przed niedawnym czasem wieśniaczce, Katarzynie Giaci, przezwanej La Lupa (wilczyca). W ciągu paru ostatnich tygodni śpiewak począł ją zaniedbywać, pokochawszy się w pewnej pięknej Maryecie. Lupa, dowiedziawszy się o tem, postanowiła się zemścić. W tym celu udała się do Bagnorei, wiedząc, że Vincenzo będzie na jarmarku, jaki odbyć się miał w tem miasteczku. I ukryła się w tłumie, zalegającym plac targowy. Około godziny 10 rano zjawił się tam śpiewak w towarzystwie nowej swej kochanki i począł popisywać się ze swym repertuarem przed słuchaczami, którzy otoczyli go zwartem kołem. Wtem z tłumu wysunęła się Lupa, uzbrojona w sztylet, i z przenikliwym krzykiem rzuciła się na zakochaną parę, która na widok niebezpieczeństwa poczęła uciekać. Maryetta jednak potknęła się i upadła, wzywając pomocy, a zanim otaczający zdążyli się zorjentować, Lupa zatopiła jej sztylet w plecach; w kilka chwil potem dziewczyna wyzionęła ducha. Na widok ciosu, zadanego ukochanej, pośpieszył jej Vincenzo na ratunek, w tej chwili jednak otrzymał w piersi pchnięcie, które zmusiło go do powtórnej ucieczki. Rozwścieczona kobieta rzuciła się za nim w pogoń, ubezwładniono ją jednak i chciano oddać w ręce policyi, gdy wtem śpiewak chwiejąc się, przecisnął się przez tłum do Lupy i pomimo swej śmiertelnej rany, znalazł jeszcze dość siły, by sztyletem przeszyć jej szyję na wylot. Lupa upadła, brocząc obficie krwią z przeciętej tętnicy, a zanim nadbiegł lekarz, była już trupem. Vincenzo zrobiwszy jeszcze parę kroków, również powalił się na ziemię i skonał. Czy to dość efektowny temat do dramatu?

POSZUKIWANIA.

Maryanna Groszek, (z rodziców Szychowska) dowiaduję się o miejscu pobytu swego męża. Nie mam wiadomości żadnej o nim od 1892 r. Nie chcąc cierpieć dalej biedy, w jakiej jestem od tak długiego czasu, podałam do sądu o rozwód. Obecnie trafia mi się wyjść za mąż i wiadomość wszelka o moim mężu jest wielce pożądaną.

Maryanna Groszek,
c.|o. Frank Wieczorowski,
1210 N. 12th Str., St. Louis, Mo.
(22—24

Zginął mi bilet kolejowy w Wheeling, W. Va. na podróż do Milwaukee, Wis., w dniu 22 maja. Ktoby z rodaków znalazł ten bilet, niechaj łaskawie prześle mi go pod No. 735 Grove Str., Milwaukee. Wis. Numer tykietu był 699.

Julian Krzeszewski,
735 Grove Str., Milwaukee, Wis.

Przybyłam z pod zaboru rosyjskiego i poszukuję mojego męża Jana Dąbrowskiego, który zamieszkiwał w Conshohoken, Pa. W marcu znajdował się w New Yorku.

Julianna Dąbrowska,
Conshohoken, Montgomery Co, Pa.

Ktoby wiedział gdzie przebywa Michalina Polcyn, zamężna pani Siodła, pochodząca z Potulic. Kr. Wągrówiec Pr. Posen, która zginęła przed ośmiu laty z Kensington, Ill. (Chicago.) niech doniesie mi a odbierze w nagrodzie 5 dolarów.

Jan Siodła, 2550 — 115 Str.
(Kensington Ill.) Chicago, Ill.

Poszukuję mego brata Franciszka Nowaka i Ignacego Pintniewicza. Pochodzą z Galicyi, z powiatu Jasło, ze Zmigrodu Nowego. Ktoby znał miejsce ich pobytu niechaj mi doniesie pod adresem:

John Nowak, L. B. 73,
Kelayres, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję kolegi Jana Jankowskiego, pochodzi z guberni grodzieńskiej, ze wsi Chmielówka. Przybył do Ameryki w miesiącu maju, br. Ma podobno przebywać w Scranton, Pa. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam, niechaj raczy donieść pod adresem:

Piotr Granacki, L. B. 64,
Delancey, Jefferson Co., Pa.

Poszukuje Józefa Bonacha. W zeszłym miesiącu zamieszkiwał w White Plains, N. Y., wyjechał a nie wiem dokąd. Razem tutaj pracowaliśmy, ponieważ nie zapłacili, podałem sprawę do sądu i teraz jego obecność tutaj jest koniecznie potrzebną. "Gazetę Polską" zawsze czytywał a więc niechaj czemprędzej przybywa gdy to przeczyta.

Walenty Gleba, White Plains, N. Y.

Anna Lichorobiec, zamężna Warchół, poszukuje siostry swojej Apolonii Lichorobiec, pochodzącej z Radgoszczy z Galicyi. Podobno przebywa od trzech lat w Pensylvanii. Ona sama lub ktoby znał jej miejsce pobytu raczy mi donieść adresując:

Mrs. Anna Warchół,
P. O. Globeville, Arapahoe Co., Colo.

Michał Kaczorowski, rodem z Lisewa, pod Złotnikami, w powiecie Inowrocławskim, W. Ks. P., który przeszło 8 lat przebywa w Ameryce, we własnym interesie niechaj poda swój adres:

Józef Głowacki,
L. B. 97, Chester, Orange Co., N. Y.

CHICAGO.

Pani Miller, żona protestanckiego kaznodziei W. R. Miller'a pastora kościoła „Dunkard'ów" No. 118 Hasting ul., usiłowała w ubiegły piątek pozbawić się życia przez skoczenie do jeziora Michigan z końca Webster avenue. Policyant z Lincoln parku, który od dobrej chwili śledził podejrzane zachowywanie się pani Miller, znajdował się w pobliżu i wyratował tonącą. Została przewiezioną do Szpitala Niemieckiego. Po kilku godzinach doprowadzono panią Miller o tyle do przytomności, że można było ją zabrać do jej domu do męża.

Pastor Miller milczeniem zbywał wszystkie dopytywania, powiedział tylko tyle, że żona jego od dawniejszego czasu cierpi na melancholię. Pani Miller liczy lat 50 i jest pomimo tego wieku bardzo piękną i miłą osobą.

— Ubiegłego piątku obywatele South-Chicagowscy spalili aldermana Shepherd „in effigy" za głosowanie za ordynansem „Calumet i Blue Island kolei żel."

Burmistrz Swift oświadczył, że ordynansu tego nie podpisze, tj. zawetuje i wyraził groźbę, że ukarze tych aldermanów, którzy będą usiłowali mimo jego „veto" pewtórnie głosować, aby dwiema-trzeciemi głosami zbić jego "veto". A ukarze ich w ten sposób, że nie przyjmie żadnego ich przedstawienia ani polecenia dania ich poplecznikom „job'ów" miejskich. Oczywiście „boodler'scy" aldermani lękają się tego jak ognia, bo cóż taki alderman znaczy u swych popleczników i stronników, gdy nie może żadnego z nich przyprowadzić do miejskiego korytka w formie dobrej posadki z wygodną pensyjką? Burmistrz Swift ma doskonały bicz w ręku i swymi aldermanami powinien i niezawodnie będzie w stanie kierować ku zadowoleniu obywaleli i z korzyścią miasta.

— Obywatele znakomitsi przeciwni są planowi burmistrza Swift spłacenia długów miejskich wydaniem nowych listów zastawnych (bonds) na 7 milionów dolarów. Radzą burmistrzowi, aby tak postąpił jak postąpiłby każdy biznesista, któryby zabrnął w długi i chciałby się z nich wydobyć a to w taki sposób, że należy oddalić wszystkich niepotrzebnych podatkozjadów a pozostałym urzędnikom pomniejszyć pensye od 25 do 50 procent i nagnać do rzeczywistej pracy. W czasie krytycznym, w zaprowadzeniu oszczędności, fabrykanci i właściciele składów i przedsiębiorstw rozmaitych tak samo postąpili, i dlaczegożby i miasto tak nie miało postąpić? Zamiast spłacić długi narobieniem nowych, najlepiej burmistrz zrobi, gdy zredukuje pensye a niepotrzebnych oddali — i to powinien zacząć od zmniejszenia sobie samemu pensyi dla dobrego przykładu podwładnych. Tak radzą obywatele, którzy mają dobro miasta na widoku.

Podobno politykierzy, których wielkie szczęście spotkało, gdy dostali „jobs'y" miejskie, są w rozpaczy, że im pensye będą poobcinane, i że na prawdę będą musieli popracować, aby wykonać swoję i pracę podatkozjadów, którzy mają zostać rozpędzeni na cztery wiatry.

— Stalowy 3-kominowy parowiec "Northwest", najpiękniejszy i największy statek na jeziorach, wyjechał na „dziewiczą" podróż z Chicago do Duluth, w piątek 7 bm. Na statku, odprawiającym pierwszą swą podróż, znajduje się 160 biznesistów tutejszych. Podróż, jak się spodziewają odbędzie się w 2½ dniach. Biznesiści udają się jednocześnie na roczny mityng „Minnesota Iron Co.," i „Duluth & Iron Range Ry Co."

Tylko ci mogli jechać, którzy zostali zaproszeni.

— Józef Weiman, który na dniu 20 lutego zastrzelił pannę Genowefę Minnie Dinger w domu pod no. 4857 Paulina ulica, został uznany winnym przez sędziów przysięgłych w sądzie Sędziego Neely w czwartek wieczorem i skazany na dożywotnie więzienie. Weiman strzelił z fatalnym skutkiem do panny Dinger w kłótni o fotografię dziewczyny. Byli narzeczonymi i ślub miał się odbyć wkrótce. Po strzeleniu do narzeczonej, Weiman w taką wpadł rozpacz, że zaraz sobie usiłował życie odebrać wystrzałem z tej samej broni, lecz zamiast strzelić sobie w piersi zranił się tylko w ramię. Okazuje się, że dziewczyna była lekkomyślną, gdyż nie tylko była zaręczoną z Weimanem ale również i z pewnym John'em Worth, który kilka dni przed tragedyą wystarał się już o konsens. Matka jej opowiadała, że i w starym kraju była zaręczoną z pewnym młodym człowiekiem. Dinger'owie przed kilku laty przybyli tu z Niemiec. Weiman liczy lat 25 i jest krawcem.

— Miasto posiada przeszło 6 milionów długu tak zwanego "floating debt," tj. długu za niepopłacone rachunki rozmaite, kontrakty, dostawy i pensye. Burmistrz postanowił zaciągnąć pożyczkę 7 milionów dolarów za pomocą "bonds" 4 procentowych na 20 lat, i w tym celu wysłał aldermana Madden do Springfield po pozwoleństwo od legislatury zaciągnięcia długu za pomocą "bonds". Kwestya wydania tych "bonds" czyli listów zastawnych oddaną zostanie w październiku pod publiczne głosowanie. Za pomocą tych 7 milionów burmistrz Swift chce postawić stósunki finansowe naszego miasta w porządku biznesowym, tak że miasto będzie w stanie zawsze bez żadnej zwłoki płacić pensye i wszelkie rachunki.

— Cała rodzina Augusta H. Christiansen, w Evanston, zatruła się zjedzeniem "frankfurtskich" kiełbasek, w ubiegły czwartek. Siedmiu członków familii i jeden gość Samuel Wright, zjedli kiełbaski kupione u rzeźnika Max Hahn na obiad i wkrótce potem zaczęli cierpieć na zatrucie. Zanim lekarz zdążył z pomocą dwoje z dzieci, Hubert liczący 4 lata i Dilia 5 lat, umarły. Inni zostali uratowani od śmierci.

Christianseny mieszkają pod no. 1413 Emerson ul. Christiansen jest malarzem, lecz od 7 miesięcy nie ma pracy. W czwartek żona jego posłała najstarsze dziecko Elsie do Hahn'a składu rzeźnickiego po mięso. Dziecko powróciło z funtem kiełbasek. Te, chleb i kawa stanowiły obiad rodziny. Wszyscy jedli do syta, prócz ojca rodziny, który na obiad nie przybył. Wkrótce po skończeniu obiadu wszyscy poczuli wielkie boleści w żołądku i niektóre z dzieci poczęły zwracać. Krzyki wijących się w boleściach dzieci ściągnęły uwagę sąsiadów, którzy po dowiedzeniu się co się stało, czemprędzej sprowadzili Dr. Izaaka Poole. Lekarz bez zwłoki czasu dał zażyć lekarstwa i udało mu się zatrutych uratować, oprócz dwóch najmłodszych dzieci, które już były bez zmysłów gdy lekarz przybył. Gdy doktór zobaczył, że niepodobieństwem jest te dzieci uratować, zajął się innemi i po trzy godzinach nieustannych usiłowaniach wyrwał zatrutych z niebezpieczeństa.

Doktór zrobił egzaminacyę kiełbasek i orzekł, że mięso w nich było już zepsutem i ztąd pochodziło zatrucie. Komisarz zdrowia przedmieścia Evanston dr. Clapp gdy został o tem zawiadomiony, zarządził śledztwo a koroner znów odprawi śledztwo pośmiertne z dwoma najmłodszemi dziećmi.

Ani Max'a Hahn ani jego pomocnika nie było można nigdzie znaleźć. Ulotnili się.

— Komisarze kanału drenażowego zdecydowali się nie robić kanału okrętowego tylko wyłącznie na drenaż, i na mocy tego postanowienia wydali kontrakt na budowę nieruchomego mostu żelaznego dla toru kompanii pennsylvańskiej. Takie postąpienie sobie trustees'ów kanału wywołało energiczną krytykę u naszych biznesistów i jest opinia, że należy podać protest.

— Nowa kompania gazowa pod tytułem "Union Gas Company" została zorganizowaną, z kapitałem $3,000,000.

— Panna Ella Arnold, w Oak Park, posiada kolekcyę korali egipskich i arabskich, z czasów Faraonów, które to korale zostały jej podarowane przez jednę panią w północnej Montanie. Panna Arnold podczas jej pobytu u przyjaciółki dostała te korale, które to znalazła pod drzewem, w którego konarach znajdować się musiała trumna zmarłego Indyanina dawniejszemi czasy. Znalazła przypadkowo dwa korale a przy dalszem szukaniu pod powierzchnią, odnalezionych zostało przeszło 100 korali, po większej części egipskich a niektóre arabskie. Teorya jest, że z trumny zniszczonej czasem i żywiołami, korale poupadały na ziemię. Miejsce, gdzie korale zostały znalezione, jest odległem od kolei i nie było nigdy zwiedzanem przez podróżników.

Prof. James H. Breasted, egiptolog w uniwersytecie chicagoskim, obejrzał korale i stanowczo oświadczył, że są egipskiemi z czasów faraońskich i że takich nigdy Indyanie tutejsi nie posiadali.

Teorya jest, że korale te może przynieśli handlarze francuzcy setki lat temu i tym sposobem dostały się w posiadanie tutejszego krajowca, z którym, gdy umarł, zwykle pochowywano to wszystko co mu było najmilszem za życia.

— W niedzielę wieczorem około 5 godziny dwóch negrów pobiło się z fatalnym wynikiem. Kłótnia a następnie bitka wydarzyła się w domu pensyjnym utrzymanym przez negierkę Priscillę Parker, pod no. 1425 State ul. Pobili się Harry Shepard liczący lat 23 i William Simpson mający 25 lat wieku. Shepard został postrzelony w okolicę serca i wkrótce po ugodzeniu kulą skonał, podczas gdy jego przeciwnik został niebezpiecznie posiekany brzytwą. Bitka powstała o dziewczyny negierskie.

— Burmistrz zawetował ordynans "Calumet i Blue Island" kolei żelaznej i ci aldermani, którzy najbardziej popierali ordynans, ulegli presyi opinii publicznej i postąpili według myśli burmistrza.

— O północy z poniedziałku na wtorek wybuchł ogień w składzie mebli Calumet Furniture Company, w budynku dwupiętrowym drewnianym przy 92-ej ul. blisko Houston ave. w South Chicago i w przeciągu jednej godziny płomienie zajęły przyległe budynki. Następujące firmy wypaliły się.

Peter Young, skład mebli, strata $50,000.

Keown & Hall, salon, strata $8,000.

Bergner'a skład obuwia, strata $10,000.

Ehrfurth'a skład mebli, strata $20,000.

Vincinnes skład rzeźnicki, strata $10,000.

Calumet Furniture Company, strata $20,000.

Prócz sześciu gmachów, zajmowanych przez powyższe firmy, spaliły się lub częściowo nadpaliły mniejsze składy i domy, tak że strata w dodatku do wyżej wymienionej przenosi $20,000. Wszystkie składy były częściowo asekurowane. Ogólna strata na towarach, ruchomościach i w budynkach przenosi ćwierć miliona dolarów.

Ogień wszczął się w tyle budynku zajmowanego przez Calumet Furniture Company.

— Pierwszy nieszczęśliwy wypadek na nowej kolei górnej "Metropolitan Elevated" wydarzył się w ubiegły poniedziałek. Gustaw A. Johnson, z pod no. 311 W. Taylor ul., został zabitym przez prąd elektryczny, z którym się zetknął podczas pracy na wywyższonych torach kolei przy North avenue.

Szyny, które są nasycone elektrycznością, tak zwane "trolley-rails", położone są wzdłuż szyn, na których wagony jadą i znajdują się mniejwięcej stopę od zwykłej szyny i są wywyższone równie wysoko. Prąd komunikujący się z motorem w wagonie udzielanym jest za pomocą przyrządu, który styka się ze szyną nasyconą elektrycznością.

Johnson znajdował się pod torem poczyniając niektóre reperacye. Począł się skrabać na wierzch i tam uchwycił jedną ręką przez omyłkę za szynę elektryczną Odebrał silne wstrząśnięcie i nie mógł odjąć ręki od szyny. Drugą ręką tedy usiłował uchwycić się tak aby mógł uwolnić pierwszą rękę, lecz przez omyłkę uchwycił i drugą ręką szynę elektryczną i odniósł powtórne wstrząśnięcie prądu. Inny robotnik znajdujący się w pobliżu zobaczył w jakim położeniu znajduje się Johnson i czemprędzej przybiegłszy, ściągnął Johnson'a i tym sposobem uwolnił jego obydwie ręce. Johnson'a zabrano do najbliższej stacyi górnej i przywołano lekarza. Lecz żył tylko 18 minut. Ciało jego zabrano do domu no. 1223 Milwaukee ave., gdzie odbyło się śledztwo pośmiertne, na którem wydano werdykt przypadkowej śmierci.

W tem samym miejscu odbyło tego dnia śledztwo pośmiertne na osobie Adolfa Werche, który przypadkowo dotknął się nasyconego elektrycznością druta przed no. 577 podczas reperacyi drutów w sobotę wieczorem. Śmierć jego była natychmiastową.

— Chicagoscy Litwini inkorporowali swą parafię w Springfield. Inkorporatorami są: Antanas Jankszetus, Aleksandras Bijanskas, Alex. Kupszas i inni.

— W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowego polskiego kościoła w dzielnicy zwanej Avondale a wybudowanego tuż przy Milwaukee ave. na lotach kupionych od firmy Hatterman'a.

Liczne towarzystwa z muzyką oraz wielkie tłumy wiernych wzięły udział w uroczystościach. Poświęcenia dokonał na mocy upoważnienia arcybiskupa, ks. Kasprzycki, proboszcz parafii Jana Kantego przy asystencyi księży Nowickiego, L. Machdzickiego i J. Piechowskiego. Ten ostatni będzie proboszczem nowej parafii.

Świątynia Boża w gmachu kościelnym jest w wywyższonem piętrze a w besmencie znajduje się szkoła, do której uczęszcza kilkadziesiąt dzieci. Plebania, tuż obok, jest na ukończeniu.

— William Magee, który w styczniu zastrzelił patrolmana Edwarda Duddles, został skazany na dożywotnie więzienie.

— Z przyjemnością donosimy czytelnikom "Gazety", że p. Władysław Koralewski, syn śp. szanowanego obywatela Jana Koralewskiego, złożył świetny egzamin na adwokata w "Chicago College of Law" i praktykuje teraz we wszystkich sądach. Biuro swoje ma razem z naszymi znanymi adwokatami pp. Drzymałą i Smulskim, w Metropolitan Block, narożnik Randolph i LaSalle ulic. Mieszkanie pana Władysława Koralewskiego jest no. 477 N. Paulina ul. Rodacy mający jakiekolwiek sprawy sądowe mogą z całem zaufaniem udawać się do pana Koralewskiego i jego towarzyszy. Młodemu adwokatowi życzymy najlepszego powodzenia.

Ceny Targowe.

Chicago, 11 Czerwca, 1895.

Rzęsiste deszcze w całym zachodzie Stanów Zjedn. i raporta o ogromnych wysełkach pszenicy na targi europejskie przez Rosyę, Argentynę i Indye, ściągnęły na dół cenę pszenicy. Obce kraje wysłały na europejskie targi przeszło 10 milionów buszli pszenicy, czyli przeszło 3 miliony nad potrzebę. Raporta o szkodach wyrządzonych przez owady nie są tak czarnemi, jak z początku przedstawiono i to wszystko, razem wziąwszy wpłynęło na spadnięcie pszenicy w cenie. W wschodniem Kentucky i południowo-zachodniem Missouri żniwa już się rozpoczęły i sprzęt dotąd jest przeciętnie dobrym. W ogóle sprzęt zboża wszelkiego a głównie pszenicy i żyta będzie "dość dobrym", a to ma wpływ osłabiający na podwyższenie się cen. Spekulanci oczekują na raport rządowy, który lada dnia ma być podanym do wiadomości publicznej.

Żywe świnie	4.60—4.85
Bydło	2.50—5.60
Cielęta	3.00—5.75
Owce	1.25—4.50
Jagnięta	3.50—5.75
Owies na czerwiec	30¾—31¼
" lipiec	31—31½
" wrzesień	31—31½
Kukurydza na maj	51⅜—51⅝
" lipiec	52¼—52⅝
" wrzesień	53⅜—53⅝
Jabłka, beczka	2.50—4.50
Żebra, 100 funtów	6.35—6.60
Smalec 100 funtów	6.65—6.90
Cielęcina	7½—8
Groch, buszel	60—75
Fasola buszel	120—225
Jaja	11—12
Mąka:	
Winter patents beczka	3.90—4.25
" seconds "	2.90—3.25
Spring patents	4.10—4.50
Żytnia	3.25—3.60
Kapusta, crate nowa	3.50—4.00
Marchew, buszel now.	40—50
Banany, pęk	1.25—1.50
Cytryny	3.00—5.00
Miód	5—14
Wosk	1.50—2.25
Tymotka	4.50—5.00
Koniczyna	9.50—9.60
Spirytus	1.25
Kury żywe	8—8½
Gęsi, tuzin	4.00—5.50
Łój	4—4½
Jęczmień	49—53
Sałata, tub	60—65
Pomarańcze, pudło	1.75—2.00
Indyki żywe	8
Kaczki "	7—8
Borówki czerw., buszel	2.00—2.50
Żyto	69¾—72¾
Ogórki, crate	1.50—1.75
Ćwikła buszel	75—80
Pietruszka, tuzin	15—20
Kawa	17—27½
Cebula case	25—35
Szpinak, beczka	75
Rzepa, buszel	18—23
Kalafiory, crate	1.25—150
Pomidory, case	3.00—5.00
Wieprzowina, beczka	12.62—12.92½
Jagody: Poziomki, puszka 24 kwarty	1.25—2.00
Maliny	2.50—4.25
Agrest	1.25—1.75
Wiśnie	1.90—2.22
Selera, tuzin	25—35
Pszenica Na czerwiec	79—79¼
" lipiec	79½—80
" wrzesień	80½—80⅞
Ser: Young America	7—8
Szwajcarski	6—8
Limburger	6½—7
Brick cheese nowy	7¼—8½
Wełna. Piękna nie myta	11—12
Kartofle: Hebrons, buszel	45—48
Burbanks "	48—50
Masło: Creamery No. 1	17
Dairy — fancy	16
" packing	6—8
Szparagi ½ buszla	50—65
Siemie lniane	1.24—1.48
Siano:	
Wyborna tymotka	1.250—13.00
No. 1	11.50—12.50
No. 2	10.00—11.00
Mixed	8.00—10.00
Słoma: Z pszenicy	3.50
z owsa	3.70
z żyta	5.60
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8—8½
No. 1, cielęce	13
Ospa (bran)	12.75—13.00
Pieplant tuzin	75
Redyski, tuzin	25

Minneapolis, 10 czerwca

Pszenica No. 1 Northern	80¼—81⅝
Mąka first patent	4.15—4.69
" second	4.05—4.40
" First clears	3.40—3.60

St. Louis, Mo., 11 czerwca.

Pszenica: No. 2 red cash	81⅜ 81¼
na lipiec	81
na wrzesień	80
Kukurydza: na lipiec	49
na wrzesień	50⅜
Owies	29—30

Baltimore, Md., 11 czerwca.

Pszenica	80¾—82¾
Żyto	70
Kukurydza	56½-56¾
Owies	34—38

Peoria, Ill., 11 czerwca.

Kukurydza	52—52½
Owies No. 2	31¾
Żyto No. 2	64—65
Whiskey, high proof spirits	1.25
" finished goods	1.24

Elgin, Ill., 10 czerwca.

Masło. Sprzedano 65,640 funtów masła po 18 centów funt.

Duluth, Minn., 10 czerwca.

Pszenica No. 1 hard cash	80¾
na lipiec	81⅜
No. 1 Northern cash	80¼
No 1 " na lipiec	80⅞
" " na wrzesień	88⅞

Milwaukee, Wis., 11 czerwca.

Pszenica No. 2 spring	80⅝
" No. 1 northern	86
" na lipiec	81⅜
Owies No. 2 biały	33⅜
Kukurydza No. 3	52
Jęczmień No 2	49
Żyto No 1	70

Detroit, Mich. 3 czerwca.

Pszenica No. 1 white	85½
No. 2 red	84¼
No. 3 red	81¼
na lipiec	83¾
na wrzesień	82
Kukurydza No 2	52
Owies No 2	35
Żyto No 2	68

WASHINGTON.

Prezydent Cleveland zamianował Richard'a Olney ministrem Stanu, tj. spraw zewnętrznych, a na opróżnione miejsce rzecznika generalnego (attorney-general), które do tego czasu zajmował Olney, powołał byłego sędziego Judson'a Harmon z Cincinnati, Ohio.

Richard Olney pochodzi z Massachusetts, i jak wspomnieliśmy w przeszłym numerze Gazety, jest typem prawdziwego idealnego Amerykanina, tak zwanego „Yankee", którą to nazwę tylko ci mogą przybierać, którzy pochodzą z rodzin nowo angielskich przybyłych przeszło wiek temu z Anglii.

Olney i jego godna małżonka są przytem dobrymi przyjaciółmi Clevelandów. Pani Olney w przeszłym tygodniu towarzyszyła pani Cleveland z jej dziećmi i domownikami do Buzzard Bay letniej rezydencyi. Prezydent wkrótce uda się do swej rodziny, i tamże również zamieszkają państwo Olney, a więc Cleveland będzie miał pod ręką swego premiera.

Nowy minister Stanu może nie będzie tak biernym jak jego poprzednik Gresham. Olney ma swoje własne zdania i przekonania, przy których obstaje uporczywie i jest wątpliwem, aby prezydent mógł rządzić dowolnie krokami swego premiera, jak było za czasów Greshama. Słowem Olney posiada silny „back bone", jest stanowczym i nieugiętym.

Minister Olney zaraz na początek będzie miał następne zawikłane kwestye i spory do załatwiania: Nigdy nie kończącą się kwestyę hawajską, spór graniczny Venezueli z Anglią, roszczenia w morzu Behringa, kontrowersya cukrowa Niemiec, sprawa Wallera z Francyą i zawikłania nicaraguańskie. W Washingtonie jest mocna nadzieja, że „bostoński" Amerykanizm Olneya zdoła załatwić, ubić i „zesetlować" choćby przebojem wszystkie te sprawy — co będzie nader ciekawem, biorąc w rachubę nieraz dziwaczne zapatrywania się prezydenta Clevelanda. Ztąd może łatwo przyjść do „pięknych wymian" zdań pomiędzy obydwoma gentlemanami a na które ciekawy apetyt publiczności został należycie zaostrzony przez prasę.

Judson Harmon nowy rzecznik generalny liczy około 50 lat wieku i stale zamieszkiwał w Cincinnati, O. Jest uznawanym nietylko jako jeden z najbieglejszych adwokatów i jurystów w kraju, ale cieszy się zazdrości godną renomą dobrego obywatela. Urodził się i wychował w Cincinnati. Ojciec jego był sławnym baptyskim kaznodzieją a rodzina należy do najbardziej szanowanych w Ohio. Do roku 1872 był republikaninem, poczem przeszedł na stronę Greeley'czyków. W r. 1878 został wybranym do ławy Wyższego Sądu i powtórnie obranym w r. 1883. Z zawodu jest adwokatem i dotąd był członkiem firmy „Harmon, Colston, Goldsmith & Hoadly." Harmonowie mają 3 córki, jedna zamężna Mrs. Edman Wright Jr. w Philadelphii a dwie są w domu. Najmłodsza liczy lat 14.

Harmon jest typowym demokratem i bardzo ruchliwym w polityce i ma to szczęście być uważanym przez szefów swego stronnictwa jako należący do najlepszej gałęzi partyi w Stanie Ohio.

Za pierwszej prezydentury Clevelanda jako i za obecnej zawsze był stałym „Cleveland democrat" i przytem jest tych samych poglądów co Cleveland w sprawie srebra. Jak wiadomo Cleveland jest stanowczo przeciwnym dowolnemu biciu srebra. Tym sposobem rzecznik-generalny jest jednym z demokratycznych „gold bugs'ów". W polityce miejskiej Harmon zawsze był przeciwnym bandom podatkozjadów tak zwanym politycznym „gangs".

Wybór Harmon'a był całkiem niespodziewany. W stolicy zawsze mówiono, że Carter z New Yorku zajmie miejsce Olney'a, lecz tak jak poprzednio tak i teraz Cleveland zrobił wybór całkiem niespodziewany przez naczelników stronnictwa demokratycznego.

Teraz gdy Bostończyk Olney jest ministrem spraw zewnętrznych, „John Bull" będzie musiał być trochę skromniejszym i grzeczniejszym dla „Stryja Sama."

— Chirurg-generalny w Szpitalu Marynarki odebrał urzędową wiadomość o grasowaniu żółtej febry w Vera Cruz, Meksyku. W ostatnim tygodniu maja umarły 4 osoby na tę febrę.

Nie ma dziś prawie Polaka, któryby nie słyszał coś o Dra Piotra Gomozo, które znane jest jako najlepszy środek do przeczyszczenia krwi, jaki nauka kiedykolwiek sprodukowała. Czyś go spróbował?

WIOSENNY CZAS.

(Dla "Gazety Polskiej".)

Sonet.

Hej koledzy! hej do koła!
Pod tem drzewem wstańmy wraz;
Zaśpiewajmy pieśń wesołą
Niech nam szumem wtórzy las.

Lecz nim pienia rozpoczniemy
Rzućmy okiem tu... i tam...
Dusze serca żywe mamy
Z wiosną mówić wolno nam.

Zieleń bujna ziemię kryje,
Szumnem życiem wszystko tchnie;
Dumny zapał zewsząd bije
Życie — czucie — w świat mię rwie.

Nowe skrzydła myślom wrosły
W uczuć burzy buchnął prąd;
Wiosny czary mnie uniosły
W poetyczny jakiś błąd.

Gromy, burze, błyskawice....
Deszcze, wiatry — goście śmiali;
Ptaszęta... kwiaty... dziewice...
Jakby we mnie wciąż pląsali.

W zimie byłem filozofem,
A w jesieni skarbończykiem;
W lecie jakimś pracy strofem,
W wiosny chórze — poecikiem.

Zatem dalej idźmy w gaje,
Tam tron w wiośnie wzniósł sam Bóg;
Tam radosne płyną zdroje,
Tam do szczęścia... pełno dróg.

My rozbitki w ludzkiem morzu
Wiosną wzmocnimy naszą łódź;
Bo nie zginiem i w przestworzu,
Gdy w nas wiosna będzie tkwić.

My! z życia ogołoceni —
I wtrąceni mocą w grób....
My!... do cieni zaliczeni!
Czas wciąż trawiąc w szkole prób...

Zawtórujmy wiosny chwale!
Z rzewnym wzruszeń taktem śpiew;
A gdy przebrniem nieszczęść fale
Zaśpiewamy wiosny śpiew.

L. Hertmanowicz,

W maju, 1895 r., Maywood, Ill.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

608	Asznewicz M L.	767	Lachowicz Fr.
611	Bacar Mikołaj	770	Laskewicz M.
612	Bachara Piotr	781	Majman A.
613	Bachowski M. M.	782	Makar Daniel
614	Badar C.	783	Makowski Tom.
615	Banaszak Józef	784	Maksynik D.
616	Bamka Maria	786	Malezeka Józef
617	Baseler Albert	787	Manski K.
622	Bendyk Ignac.	788	Marszałek K.
623	Bernas Tomasz	789	Matek K.
625	Beszofinski M.	792	Mazur Wojciech
627	Bieski Mrs. F.	794	Midowiz Kaz.
628	Bilek Jan	795	Michurski Jak.
633	Brandes Albert	796	Milan Jan
637	Brusies R.	800	Mrozowski L.
638	Budyselic Józef	804	Na bu Leon
639	Budziak Jakób	805	Nesz Emil
910	Buitkus Józef	807	Nierswicki Jak.
641	Bukowski Onuf.	810	Nowak Jan
646	Butkus Izydor	815	Pegórek W.
648	Byocik Józef	814	Pasek Ignac
649	Cech Nicolo	815	Panknin M. A.
651	Cieślewicz Józ.	816	Papke Maks
654	Cygan Maryan.	817	Pelli Jan
656	Danar Marya	819	Petrajtis W.
657	Danecki St.	821	Ploski Józef
663	Dobiszewski Jan	822	Polej Ludwik
664	Dobrzyn Frank	823	Poswenski W.
665	Dolezal Antoni	824	Powidkowski Piotr
667	Dotorski Fr.	825	Prelifiski M.
970	Dworek M.	826	Prichazen D.
675	Fikak T.	827	Prochaska Jan
676	Fink Mr.	829	Paczka Antoni
681	Formanski M I.	830	Raszlowicz H.
682	Gagrofiski Józef	844	Ruazlewic Fr.
689	Gocz Jan	846	Rybicki Antoni
697	Hanna Józ.	847	Rzyba Józef
699	Harbut M.	850	Sajtko Karol
702	Hatzold Anna	851	Sakolifiski J.
707	Hetminski Jak.	854	Samulis Franc.
716	Hurewicz B.	858	Sawicki Waw.
720	Jabłoński Ant.	859	Sazma Józef
721	Jambor F.	873	Swintsleski J.
721	Jampolski M.	874	Seoesta M. R.
723	Jankowski Józ.	871	Sikorski Jan
724	Janik Jan	882	Slocowicz Sam
725	Jarjeski M.	883	Swager Antoni
726	Jelin Ludwik	884	Spiro A.
728	Jerzmanowski M.	887	Stanisławski W.
731	Jodkiewicz T.	893	Sungaglis Jan
732	Julis J. (2.)	894	Szadonski J.
737	Kamtuski K.	898	Tintera Józef
738	Kambek Fr.	899	Torchinski A.
739	Kanzlarik Józef	900	Troski S.
742	Kusielewski K.	901	Trunski S.
743	Klein S.	904	Wanecek A. L.
744	Kluge Edward	905	" Józef
749	Koszka Maryan.	913	Warkoski L.
750	Koupal Marcin	914	Wasik Jan
751	Kawarik Wal.	918	Wilgos Mich.
752	Koztowski Józef	919	Wierzbowski J.
753	" Andrzej	920	Wigderowicz M.
754	Kraca A.	921	Wilenski S.
756	Krawakowski W.	923	Władymirski H.
757	Krupa Jędrzej	924	Wojtkiewicz A.
758	Kryza Mr. A.	926	Woselewski A.
759	Kubec Antoni	927	Woznicki Jan
760	Kucilan Jan	929	Zachradnik A.
761	Kukelski Ignac	932	Zolasieński J.
763	Kuklinski Jan	923	Zolla D.
964	Kurofiski Józef	934	Zukowska Roz.